Rok I. (IV.) Lwów, dnia 1. Marca 1895. Nr. 5.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ (od roku 1892 do 1895).

Od Redakcyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów na istniejące przy redakcyi pisma naszego „Biuro korespondencyjne“ i na warunki tegoż, ogłoszone w numerze 1-ym „Przeglądu Wszechpolskiego“. Dotąd zgłosiła się szczupła garstka uczestników biura. — W obec tego wstrzymujemy się z wysyłką listy uczestników, do liczniejszego zgłoszenia się.

Stosunki prasowe na kresach wschodnich.

Ze wszystkich odłamów prasy polskiej najbardziej sprzyjające naturalne warunki rozwoju ma prasa zaboru rosyjskiego. Składa się na to liczebność żywiołu polskiego w tej dzielnicy i względnie pomyślny stan ekonomiczny prowincyi. Dlatego to, mimo surowych nader ograniczeń, publicystyka warszawska po r. 1863 nader szybko poczęła się posuwać w rozwoju i dopiero panowanie Aleksandra III z rządami Hurki i Apuchtina, świadomie dążącemi do zabicia umysłowości polskiej, rozwój ten powstrzymało. Tamować go poczęto dwojaką drogą: raz, przez zamykanie istniejących pism i odmawianie koncesyi nowym, powtóre, przez surową ponad wszelkie pojęcie cenzurą. Na czele komitetu cenzury postawiono kreaturę Hurki, Jankulia, a kancelarya jenerał-gubernatora, badając treść wychodzących w Warszawie pism już po ich ukazaniu się, surowo zaczęła kontrolować czynności cenzorów i przez to dodawać im bodźca do nieustającej czujności. Zakres przedmiotów, którymi wolno prasie polskiej interesować się, znacznie ograniczono, wskutek czego wartoćć jej niezmiernie się obniżyła. Stosunki te są bardzo ciężkie, nie mogą iść jednak w żadne porównanie z tymi, jakie panują w tak zwanym kraju zabranym, na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

W kraju tym nie wolno jest wydawać pism w języku polskim — to samo tyczy się języka litewskiego i ruskiego. Jedynym językiem posiadającym prawo obywatelstwa jest rosyjski. Ten t. zw. kraj północno- i południowo-zachodni, za wyjątkiem oddawna zruszczonego Kijowa, w którym kilka pism rosyjskich wychodzi, pozbawiony jest całkiem prasy miejscowej, poświęconej miejscowym sprawom. Na całym tym ogromnym obszarze wychodzi jedyny dziennik, półurzędowy »Wilenskij Wiestnik«, przeznaczony do walki z »intrygą polską« i trzymający się tylko dzięki znacznym subsydyom rządowym (w r. b. otrzymał on 6 tysięcy rubli). Po za nim wychodzi jeszcze jakiś »Minskij Listok«, prywatny świstek, ukazujący się dwa razy na ty-

dzień i umierający na suchoty, pozbawiony treści i prenumeratorów. Nie liczymy tu naturalnie t. zw. »Wiadomości gubernialnych«, tygodników wydawanych przez urzędy gubernatorskie i zawierających jedynie rozporządzenia oraz ogłoszenia urzędowe. Tak więc można powiedzieć, że wielki ten i posiadający bogate zasoby przyrodzone kraj polski, dzięki ograniczeniom rządowym, pozbawiony jest całkiem takiego czynnika cywilizacyjnego, jakim jest prasa.

Pisma warszawskie miejscowych zastąpić należycie nie mogą, nie dlatego, że z natury rzeczy muszą dawać pierwszeństwo sprawom Królestwa Polskiego, ale że cenzura gorliwie śledzi w nich wszelkie bliższe zajęcie się Litwą i Rusią, i to, co o tem zajęciu się świadczy, starannie usuwa. Cenzorzy bez ceremonii wyrzucają korespondencye z Wilna, wyjaśniając redaktorom, że dla pism pożyteczniejsze będą kroniki petersburskie i moskiewskie. Cel takiego postępowania jest dwojaki: 1) odzwyczaić publiczność polską w Królestwie kongresowem od myślenia o Litwie i Rusi, jako o krajach polskich, 2) zmusić Polaków kraju zabranego do czytania pism rosyjskich. Cel ten w części osiągnięto.

W Królestwie kongresowem Polak sprowadzający sobie pismo rosyjskie jest rzadkością: robi to on wtedy, gdy się szczególnie interesuje polityką, gdy śledzi za zachowywaniem się opinii rosyjskiej w sprawie polskiej. Na Litwie natomiast prasa rosyjska stała się strawą powszednią inteligencyi polskiej. Gazeta rosyjska pod wielu względami ma wyższość nad polską. Przedewszystkiem może ona być tańszą, bo ma więcej prenumeratorów i może sobie ustanawiać niską cenę prenumeracyjną, podczas gdy gazetom polskim obniżać bardzo prenumeraty departament prasy nie pozwala. Jest to wzgląd bardzo ważny, zwłaszcza w społeczeństwie nie przyzwyczajonem do wydawania wiele na książki i gazety. Dalej, prasie rosyjskiej wolno pisać o wielu rzeczach, o których polskiej pisać nie wolno, skutkiem czego pod niektórymi względami jest ona bardziej interesującą. Wreszcie na dalsze kresy pisma z Petersburga dochodzą prędzej niż z Warszawy, zawierają zatem wiadomości świeższe. Dzięki tym warunkom tanie gazety rosyjskie, jak n. p. panslawistyczny i szczujący zajadle Polaków »Swiet«, pozyskały sobie prawo obywatelstwa obok polskich, a nawet na dalekich kresach prasę polską poprostu wyparły. Świadczą o tem cyfry.

W r. 1893 do gub. Witebskiej przychodziło przez pocztę czasopism: polskich 561, a rosyjskich 7706 (po odrzuceniu urzędowo administracyjnych — 5855). Jest to zjawisko wprost przerażające.

Gazeta »Swiet«, stanowiąca tam strawę powszednią polskich dworów szlacheckich, rozchodziła się w 1161 egzemplarzach. Obok wyżej wskazanych przyczyn na potworne to zjawisko złożyły się: zastój umysłowy wśród miejscowej inteligencyi, bezmyślność polityczna, wreszcie tępienie przez pewne stronnictwa, nienawiści i wstrętu do tego, co przychodzi z Rosyi i w szacie rosyjskiej. Przez długi czas uczono ludzi, że wstręt do rosyjskiego słowa nazywa się szowinizmem, dłużej jeszcze wpajano w nich branie rzeczy ze strony utylitarnej, grubo-materyalistycznej, i nauka nie poszła w las. Przeciętny obywatel uważa, iż obowiązkiem jego jest prenumerować pismo tańsze, jak kupować tańsze perkaliki, bez względu na to, z jakich fabryk pochodzą. Praktyczność nowej daty nie pozwala mu różnicy pomiędzy pismem i perkalikiem uznać.

Kiedy mu wskazywać, że prasa polska upadnie, że umysłowość polska ulegnie zanikowi, odpowie, że społeczeństwo stoi nie na »filantropii«, ale na racyonalnej ekonomii, i idzie ręka w rękę z *czynownikami* i ze zruszczonem żydowstwem, rozwijając umysłowość rosyjską w *„zapadnich gubiernijach"*. Takie bywają skutki »trzeźwej« propagandy politycznej.

Wspomniane wyżej ograniczenia prasowe powstrzymują rozwój oświaty ludowej, która powinna się odbywać w języku, będącym dla ludu miejscowego mową macierzystą. Czytelnictwo ludowe nie istnieje tam nawet w zarodku, z wyjątkiem jedynie etnograficznej Litwy, która dzięki istniejącej już i nie mogącej się obejść bez zaspokojenia potrzebie czytania oraz położeniu swemu nad granicą, wytworzyła nielegalną literaturę i prasę litewską, mającą swe siedlisko w pruskiej Tylży.

O ile rozwój tej prasy świadczy o potrzebach duchowych ludności, możnaby sądzić dokładnie tylko na podstawie danych statystycznych, otrzymanie jednak tych danych jest dziś niemożliwe. Drukarze tylżyccy, którzy z druków litewskich żyją, obawiają się, że rząd rosyjski, dowiedziawszy się o niezmiernem rozpowszechnieniu litewskiej prasy nielegalnej, będzie wolał zgodzić się na istnienie jej legalne, ażeby mieć możność kontrolowania jej za pomocą cenzury. Wtedy zapotrzebowanie na prasę nielegalną znacznie się obniży i oni stracą zarobek. W obec tego wolą cyfry trzymać w tajemnicy. Istnienie jednak w Tylży trzech aż pism litewskich, specyalnie dla zaboru rosyjskiego przeznaczonych, świadczy aż nadto dobrze o szerokiem rozpowszechnieniu tego rodzaju prasy. Znawcy stosunków miejscowych twierdzą, że liczba egzemplarzy druków litewskich, przenikających w ciągu roku na Litwę przez granicę prusko-rosyjską, dosięga 200.000, nie mówiąc o kilkunastu tysiącach, oddawanych co roku na ofiarę straży granicznej. Na $1^1/_2$ milionową ludność w normalnych warunkach nie byłoby to wiele, zważywszy

jednak trudności dostarczania, musimy przyznać, że potrzeba czytania jest wielka.

Im dalej jednak od granicy, tem drukowane słowo mniej jest rozpowszechnione, tam zaś gdzie etnograficzna Litwa się kończy i gdzie ludności etnograficznie polskiej jest niewiele, zaczyna się nieprzerwane panowanie mroku. Kraj ten, który przed czterdziestu niespełna laty szybko względnie na drodze oświaty postępował, dziś znajduje się w całkowitym zastoju.

Z Górnego Śląska.

Żaden z krajów przez lud polski zamieszkałych nie jest nam tak geograficznie bliski a równocześnie tak bardzo nam obcy, jak Śląsk górny. Łączność Poznańskiego i Galicyi pod względem handlowym i ekonomicznym wiele na tem cierpi, że jest terytoryalnie przedzielona Śląskiem, niby pustynią dla ducha i myśli polskiej. Ośm wieków wrogowie Polski rozkuwali to ogniwo w łańcuchu ziem polskich i jakkolwiek całkiem ono nie zniszczone, to przyznać należy, że rdza niemiecka na niem osiadła, wiele złego nabroiła i całkiem obcy wygląd mu nadała. Istne dziwy, że tak długo się mogła przewlec ta obojętność reszty naszego narodu na losy Śląska. Jakkolwiek wiele przyczyn na to się złożyło, uczuje niewątpliwie każdy szczerze naród swój kochający Polak coś w rodzaju gorzkiego wyrzutu sumienia na odgłos pieśni śląskiego poety, piszącego pod pseudonimem Czesława Lubińskiego:

Pędzą jak na skrzydłach lata,
Giną, jak w odmętach wody,
Z niemi upadają świata
Państwa, ale nie narody,
W których sercach nie wygasło
Ulubione ojców hasło:
Kochajmy się! kochajmy się!...
Ośm już wieków jak od matki
Łona Śląsk nasz oderwano,
Jak obcym na zdobycz dziatki
Polskiej ziemi tej wydano.
Właśni bracia nas rzucili,
Którzy wołać nas uczyli:
Kochajmy się! kochajmy się!...
Hej! już rwały się ogniwa,
Jakie z bracią nas łączyły,
Bo nienawiść, żądza chciwa
Łączność naszą osłabiły.
Ledwie pamięć nam została,
Która hasło przechowała:
Kochajmy się! kochajmy się!...
Śląską młódź na łonie matek
Polską gardzić chcą dziś uczyć,
Nawet z naszych biednych chatek,
Chcą dziś język nasz wykluczyć;
Ale póki głosu stanie
Ślązak wołać nie przestanie:
Kochajmy się! kochajmy się!...
Nie wygaśnie cnota polska
W naszych sercach, póki biją;
Nie zapomni młódź opolska,
Młódź bytomska, póki żyją,
Hasła, jakie odebrała,
Cnoty, jakich serce pała:
Kochajmy się! trzymajmy się!...
Polskich serc zalety czyste,
Niech dziś Bracia! w nas ożyją;
Niechaj zawsze brzmi ogniste
Hasło, gdzie Ślązacy żyją,
Gdzie za język, gdzie za sprawę
Świętą cierpią i za sławę:
Kochajmy się! trzymajmy się!

Młodzież śląska, spiewając tę pieśń, a śpiewa ją często i z prawdziwem przejęciem się, dodaje do refrenu niby pieprzu, dorzucając swoje: niedajmy się!... a towarzyszące temu uderzenia pięścią w stół świadczą wymownie, że poczuwa się do siły i potęgi zawartej w tym wykrzykniku i że to słowo nie na wiatr tylko rzucone.

Jaki zasób energii wlewa Ślązak w swoje pieśni niech poświadczy urywek z jednej jego gminnych melodyi:

Matuleńko dajcież mi ją,
Bo wam okna powybij(am)om,
Powybijam, powytłuk(am)om,
Poprzezywam . . . .

Widać z tej małej próbki, że to nie przelewki, a niejeden słuchacz o mniej wykształconych pięściach, zrozumiałby, że mu w towarzystwie takich spiewaków za duszno.

Jeżeli tak zaszczytnie nam znany Stanisław Piast w dziełku swoim »Na Śląsku Polskim« w usta Górnego Ślązaka kładzie wiersz:

A jeśli Ciebie zapamięta,
Wiaro święta moje serce,
To niech odpadnie mi zeschnięta
Prawica moja, niech oszczerce
I wrogi będą moi sędzie,
Przeklęta!

A jeśli Ciebie ja zapomnę,
Ojczyzno moja, ziemio święta,
To niechaj pomrą bezpotomne
Synaczki moje, pacholęta,
I niechaj serce me bez wiary,
Przygniecie brzemię i ciężary
Ogromne!

i t. d. i t. d.

niby na dowód już dokonanego zlania się Śląska i identyfikowania się z resztą Polski, to tłumaczy się to jedynie życzliwością autora dla Śląska i chęcią zainteresowania Śląskiem szerszych klas polskiego społeczeństwa. Widać ztąd, że autor nie jest rodakiem z pod zaboru pruskiego, gdyż inaczej nie byłoby mu tajnem, że p. Józef Kościelski z cyklu swych poezyi pod tyt. »z motywów biblijnych« tak wysokich tonów dobiera. Ślązak mógł to powtórzyć (prawdopodobnie bez podania autora wiersza), lecz sam się na taki objaw uczuć patryotycznych zdobyć nie jest wstanie. Zlanie się Śląska z resztą Polski nie jest więc tak całkiem rzeczą dokonaną, a ci którzy nad tem obecnie pracują, nie ze wszystkiem mają po za sobą swój ogrom polskiego ludu na Śląsku, oszacowany na 1,100.000.

Przybywało tu od najdawniejszych czasów wielu patryotów, którym trudno odmówić pracowitości na niwie ojczystej. Nazwiska Rogerów, Łyszkowskich, Chociszewskich rozniosły pierwsze wiadomości o Śląsku po Polsce i przebudziły siły lokalne jak Miarkę, Ligonia do niebywałych na Śląsku wysiłków w kierunku narodowo-polskim. Zeszli oni z widnokręgu, jak wszystko co mija — i w tem nic dziwnego, lecz to zastanowić może, że tak mało stosunkowo naśladowców zostawili. Na pytanie dla czego tak jest, odpowiadam bez pretensyi do wszechstronnego przedstawienia rzeczy w ramach tak szczupłych.

Podobnie jak Polska dla Śląska spi sobie jak dawniej, a co najmniej drzemie w najlepsze, tak i Śląsk dla Polski w równej mierze się dotąd nie przebudził.

W ostatnim czasie u nas dość często spotkać się można z kwestyą Śląska, lecz wszystko to jedynie w pewnem kółku wybrańców — ogół nasz natomiast stanowczo z tem wszystkiem nic nie ma wspólnego. Od czasu jak mnie z pewnej strony spotkał zarzut, że krytyką moją jedynie ujemnie Śląskowi służę, nie mam odwagi z własnem zdaniem naprzód się wysuwać. Korespondenta z Hamburga w nr. 2 »Przeglądu Wszechpolskiego« wszakże nikt chyba nie posądzi o stronnicze popieranie moich poglądów. Jeżeli w Wilhelmsburgu Ślązacy są najniepohopniejsi do połączenia się z Wielkopolanami w jedno towarzystwo, to jest to tylko jeden z tych objawów, których tu pod dostatkiem na każdym kroku.

W czasie walki kulturnej wydał katolicyzm szląski tak wiele ofiar, że nie dziw, iż nigdzie może nie jest on tak silny jak tutaj. Kler katolicki stanowi tu jak gdyby osobną do sprawowania rządów nad ludem polskim *wyłącznie* przeznaczoną kastę. Z bardzo nielicznymi wyjątkami kaleczą księża na ambonie polską mowę w sposób niesłychany. W domowem otoczeniu używają tak samo jak i na zewnątrz mowy niemieckiej, w której nauki w szkole pobierali i która ich poniekąd od różnia od reszty ich członków rodziny i dalszych współbraci, czyniąc z nich coś specyficznie szląskiego — niemców mówiących w razie potrzeby koślawą polszczyzną, co urzędowo się nazywa: »Preussen polnischer Zunge«.

Młoda generacya bez porównania dodatniej się przedstawia. Widać, że pracuje nad uzupełnieniem swej wiedzy w kierunku przez szkołę zaniedbywanym i gwałtem tłumionym — w kierunku polskim. Otwartej walki srodze uciskana polskość tu nie przyjmuje. Broni się partyzantką i prawie zawsze z zapewnieniem swej lojalności na ustach, dopomina się, a częstokroć i dopina swego.

Temi dniami w Opolu zmarły ks. kan. Porsch, niemiec z urodzenia zawsze kupował bilet na polskie przedstawienie teatralne tamtejszego towarzystwa polsko-katolickiego, mimo że, jak się sam tłumaczy, dla podeszłego wieku na przedstawienie nigdy nie przybywał. Towarzystwo naodwrót, nie mając zresztą najmniejszej z nim styczności, tak dalece względy swe posunęło, że dowiadując się o chorobie tego zacnego kapłana, zamówione i całkiem przygotowane przedstawienie teatralne odwołało na później, co i bez znaczniejszych strat odbyć się nie mogło. Jest to jedyny w swym rodzaju stosunek kapłana niemca do Towarzystwa polskiego, niby chłodny a serdeczny i na wzajemnym szacunku oparty.

Gdzieindziej inaczej się dzieje.

Ks. Ronczka w Lipinach denuncyuje Towarzystwo »Oświata«, że niebezpiecznemi i zakazanemi zajmuje się sprawami i powoduje rozwiązanie tegoż Towarzystwa przez władze. Ks. Michalski napastuje procesami o rzekomą obrazę redaktora »Nowin Raciborskich« p. Maćkowskiego i doprowadza do tego, że p. Maćkowski po kilkakrotnie więzienną odsiaduje karę i zrujnowany materyalnie sprzedać musiał »Nowiny« jak to mówią za psie pieniądze. Trzydziestu innych księży zakłada w Raciborzu nadto »Kuryera Górnoszląskiego« w celu zabicia »Nowin«, a tych, którzy *z ambon* wyklinają towarzystwa i uczciwe pisma polskie, ich redaktorów i czytelników, zachęcając do »Kuryera« — i policzyć nie podobna.

Że z walki tej z klerem lud wyjdzie zwycięsko i zmusi księży do wycofania się z polityki nie ulega najmniejszej wątpliwości, lecz zanim to nastąpi wiele wody upłynie w Odrze i niejeden liść z kapłańskiego wieńca sławy stoczy się do błota. A szkoda tej białej sukienki kapłana. Widmo socyalizmu działa na tutejszych obrońców porządku publicznego jak chusta czerwona na byka ba! gorzej, bo jak złe sumienie. Wszędzie węszą i wszystko posądzają o socyalizm, a z predylekcyą czynią to względem towarzystw polskich. Zamiast uczciwego zbijania socyalizmu, opowiada się ludowi takie banialuki jak to, że socyalizm (zamiast komunizm) zmierza się do zagarnięcia wszelkiej własności, i ztąd wniosek, że socyalizm złodziejstwem, a socyaliści złodziejami. (Zob. Nr. 1 Kroniki tygodniowej). Co do mnie, nie znajduję na razie godnych słów na podziękowanie za usługi niedźwiedzie tego rodzaju.

Całe nasze szczęście, że mamy tu i umiejętnie redagowane pisma i uczciwych kapłanów, oddających tak ludowi uciśnionemu, jak i polskości nieocenione usługi.

Walka skryta pomiędzy żywiołem polskim i niemieckim toczy się zawzięcie, lecz z powodu braku inteligencyi po stronie polskiej robi ona wrażenie ucisku z jednej, a słabego odporu ledwie z drugiej strony. Raz po raz dochodzi wiadomość do gazety polskiej o takich zajściach jak n. p. że ksiądz dowiedziawszy się, iż parafianin jego jest członkiem tow. polskiego, nie przyjął zamówionej mszy św., tylko naliczone na stół pieniądze rękawem na całą izbę rozsypał, wyzywając chłopa, że woli słuchać »cudzoziemców« (co znaczy: Wielkopolan) niż swego kapłana. Lub w miejskiej kasie oszczędności odmawiają przyjęcia depozytu Towarzystwa polskiego, urągając, że pieniądze te powinny być zaniesione do »Polski«. Jeżeli w pierwszym przypadku rozrzucone mu pieniądze pokornie pozbiera, by je w ten trop do Krakowa na mszą św. wysłać a w drugim razie jeżeli się znajdzie ktoś odważniejszy, który drogą instancyi zmusi urzędnika kasowego do przyjęcia depozytu polskiego, to dzieje się to jedynie wtenczas, gdy jest ktoś na poczekaniu z inteligencyi, który wystawiając się w ten sposób na front, ma odwagę narazić się na tysiączne przykrości i szykany, jakie tylko zawziętość butnego Prusaka wymyślić zdolna.

Na tle tym z lekka naszkicowanym nie trudno dostrzec i zrozumieć, dlaczego na Szląsku pruskim mniej mamy niż gdziekolwiek indziej inteligencyi walczącej *otwarcie* w obronie polskości, a nikogo, ktoby zaczepnie z naszej strony występywał.

Liczenie i oszacowywanie sił polskich na G. Szl. opiera się właściwie li tylko na domysłach i hypotezach, ponieważ właściwego przeglądu czyli rewii polskości tu dotąd nie było. W r. 1893 powstała myśl zwołania wieca lub zjazdu towarzystw polskich na

Szląsku, lecz z ludzi, którzy jedynie mogliby się tem zająć, jeden nie mógł, drugi zląkł się ogromu połączonej z tem pracy, a trzeci wprost nie chciał.

Prędzej czy później do tego przyjść musi. Obecnie jeden wiarus drugiego ani z nazwiska nie zna, a spotykając się, rozmawiają tak długo językiem ich ciemiężycieli, dopóty im przypadkowo łuska z ócz nie spadnie.

Jakiż w tych warunkach może być przemysł i handel polski na Szląsku, każdy sobie łatwo wytłómaczyć może. To co jest obecnie, jest zaledwie prośbą i zawiązkiem czegoś, co powstać może, i co w niedalekiej przyszłości niezawodnie powstanie. *Sołtys.*

W sprawie dwóch skarbów.*)

W nrze 2-gim b. r. »Przeglądu Wszechpolskiego« znajduje się ważny artykuł wstępny p. t. »Walka o ideę«. Autor tegoż spodziewa się, że sprawy tam poruszone wywołają dokładne przedyskutowanie ich » i obudzą w społeczeństwie polskiem zainteresowanie się kwestyą kolonizacyjną«. Jest to wezwanie społeczności polskiej do zabrania głosu w tej sprawie. Czyniąc zadość temu wezwaniu i znajdując w istocie za potrzebne wykazanie niektórych sprzeczności w tym poglądzie, pozwalam sobie zabrać głos, prosząc Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie go w swoim dzienniku.

Otóż sprzeczności znajdują się już w następujących zdaniach: »Spór toczy się o to, czy zbierać wśród ludności polsko-amerykańskiej dobrowolne datki na Skarb Narodowy w Rapperswylu, czy też z datków tych utworzyć odrębny Skarb Narodowy Polsko-Amerykański«, mający na celu organizowanie polskości w Ameryce, zakładanie szkół, instytucyj publicznych, banków, kolonizacyę rolniczą i t. d.«.

A dalej czytamy: »»Celem przeprowadzenia tych planów »Liga Polska« stworzyła instytucyę »Skarbu Narodowego«, dla zbierania centowych składek««.

Otóż sprzecznością jest tutaj pogląd, że idea Skarbu Narodowego ulokowanego w Rapperswylu, sprzeciwia się zbieraniu datków na instytucye polsko-amerykańskie, zakładanie szkół polskich w Ameryce, banków, kolonizacyj rolniczych i t. d. — Skarb narodowy może być tylko jeden, pojmując go w myśli założycieli tegoż i ten nie staje w sprzeczności z innemi instytucyami narodowemi, nie należy ich tylko nazywać również Skarbem Narodowym.

Wiadomo jaką jest idea tegoż: jest to fundusz, przeznaczony na odzyskanie niepodległości narodu. — W jaki sposób i kiedy ta niepodległość ma być odzyskaną, o to teraz dyskusyi nie ma. Zauważę przecież, że ani organizacya szkolnictwa polskiego w Ameryce, ani rozszerzanie oświaty, lub zakładanie instytucyj finansowych i kolonizacyjnych, nie dążą bezpośrednio do urzeczywistnienia wyżej wzmiankowanego celu Skarbu Narodowego. — Instytucye takie posiadają bowiem wszystkie ucywilizowane narody, przeważnie nawet takie, które swej egzystencyi politycznej nie potrzebują odzyskiwać, bo ją posiadają w całej pełni. Nie mają jednak instytucyi, której celem jest zbieranie środków na bezpośredni cel wybicia się na wolność, przy zdarzonej sposobności, — bo to jest całkiem co innego. Taką instytucyę może mieć tylko naród pozbawiony tej wolności politycznej, taką też instytucyą jest obecnie dla nas »Skarb Narodowy« w Rapperwylu i łatwo pojąć, że taki Skarb Narodowy powinien być wspólny dla wszystkich Polaków, czy ci są w Europie gdziekolwiekbądź, czy też w Ameryce, czy na innej części ziemi.

»Liga Polska tedy nie stworzyła Skarbu Narodowego, gdyż ta istnieje dopiero od czasu do czasu założenia owego w maju 1894 r., podczas, kiedy Skarb Narodowy w Rapperswylu założonym został już w r. 1887, którego pierwszym funduszem była suma, przeznaczona na ten cel przez obywatela Michalskiego, a wtedy jeszcze nikomu się nie śniło nawet o Lidze polskiej amerykańskiej.

Nie mógł też pan Jerzmanowski wydać i nie wydawał podobnej odezwy, by składki po całym świecie zbierać tylko wyłącznie na Skarb Narodowy w Rapperswylu, to jest, by składek na inne cele zaniechać, bo to by było bezsensem. On chce tylko, by miano skarbu narodowego nosił wyłącznie Skarb Narodowy w Rapperswylu i by składki na cel tegoż skarbu nie rozpraszały się po wszystkich częściach ziemi, gdzie się Polacy znajdują, ale, by wpływały zewsząd w jedno miejsce. Zupełnie to przecież nie przeszkadza »polskiej idei kolonizacyjnej«. Lecz znów idea ta nie może mieć za cel budowy Polski w Ameryce, tak jak idea kolonizacyjna Anglii, Francyi lub Włoch, nie ma za cel przeniesienia ich właściwej europejskiej ojczyzny do Azyi i Afryki, lecz tylko rozszerza niejako swoją ojczyznę i na kolonje których jednak matką wspólną może być tylko Anglia Francya i Włochy europejskie, czyli, chociazby wszystkie kolonie tych krajów zostały utracone, to zawsze idea ojczysta skupi się w krajach macierzystych. »Budować zaś Polskę w Ameryce« znaczyłoby to, przeniesiśnie punktu ciężkości Polski z Europy do Ameryki, czyli *zaniechanie myśli odbudowania niepodległości prawdziwej Polski Piastów i Jagiellonów*, a tego nawet ani »Liga polska« amerykańska ani żaden Polak nawet pomyśleć na seryo nie może, bo wtedy przestalibyśmy być Polakami, a stalibyśmy się jakiemiś Nowo-Polakami, podobno jak Włosi nie są już dawnymi Rzymianami, lecz są zupełnie innym narodem, chociaż od Rzymian dawnych pochodzą.

Nie mówmy więc o »budowaniu Polski w Ameryce, lecz tylko o *budowaniu kolonij polskich tamże*, bo budowanie, a właściwiej mówiąc *odbudowanie* Polski może być tylko pojęte jako myśl odzyskania niepodległości Polski ojczystej, a ta ojczyzna nigdy nie może być ani w Ameryce, ani w Azyi czy Australii, lecz tylko na ziemi dawnej Polski Piastów i Jagiellonów. To jest jedyna Polska, jak Anglia w Anglii europejskiej, a nie w Indjach Wschodnich, a Francya nie w Algierze, lecz tylko w Europie.

Kolonia polska w Ameryce, choćby się najlepiej rozwinęła, nie wyklucza możliwości przeobrażenia się w inne państwo; i tak widzimy co się stało z amerykańską kolonią Anglii, że się przeobraziła w dzisiejsze Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Te dawne kolonie angielskie nie mają dzisiaj nic wspólnego z Anglią, oprócz języka. Podobny objaw widzimy na hiszpańskich koloniach amerykańskich, jak Meksyk, Chile, Boliwja i na portugalskiej kolonii, dzisiejszej Rzeczpospolitej Brazylii, powstały z nich zupełnie inne państwa.

Nie chcąc ubliżać naszej Polonii amerykańskiej i ztąd wyprowadzać anologicznych wniosków, nie mo-

*) Powyższy artykuł nadesłany nam przez Szanownego autora z Zofii w Bułgaryi umieszczamy, wierni zasadzie: *„audiatur et altera pars“*. (*P. R.*)

żemy przecież przyjąć za pewnik, że i te nasze kolonie dosiągnąwszy kiedyś wysokiego stopnia rozwoju, nie przeobrażą się w jakieś nowe słowiańskie państwa. Nie wypada więc mówić, jak to znajduję w końcowym ustępie wzmiankowanego na początku artykułu »Przeglądu Wszechpolskiego«, że »walka o dwa skarby jest walką postępowej i z duchem czasu idącej idei kolonizacyjnej, z reakcyjną już dziś ideą starych emigracyj politycznych, uważającą wychodźtwo ciągle za rodzaj politycznego tułactwa«, gdyż ta emigracya nie jest wcale przeciwną zakładaniu drugiej Polski w Ameryce, lecz na to niechaj służą inne instytucye, a nie Skarb Narodowy w Rapperwylu, którego założyciele mieli zupełnie co innego na myśli. Polska idea jednego Skarbu narodowego, a rozwijanie idei kolonizacyjnej polskiej, czy to w Ameryce, czy gdzie indziej — to są dwa różne pojęcia, mające różne cele, nie sprzeciwiające się sobie zupełnie. Nie mieszajmy tylko tych pojęć, bo stąd się tworzą właśnie nieporozumienia.

Jeżeli Skarb Narodowy dawniej już założono i ten jest obecnie na drodze pomyślnego rozwoju, to właśnie działaniem przeciw niemu jest hasło »Ligi polskiej«: i my chcemy mieć swój Skarb Narodowy, ale osobny. Miejcie sobie swój Skarb, przeznaczony na inne cele, ale ten już nie nosi miana przedtem przyjętego »Skarbu Narodowego«, kiedy nie ma w sobie tego samego celu bo tak jak jeden jest tylko na świecie naród polski, a nie dwa, tak samo tylko jeden może być wspólny »Skarb Narodowy Polski«. *Dr. Józef Kromer.*

KORESPONDENCYE.

Ze Wschodniej Syberyi.

Z czterdziestu tysięcy Polaków zamieszkujących Syberyę i Turkestan nie przypada więcej nad $^1/_8$ na Syberyę Wschodnią t. j. na gubernje Irkucką, Jenisiejską i Jakucką. Po ustaniu przymusowej kolonizacyi politycznej, w jednym tylko Irkucku żywioł polski skupił się w znaczniejszej masie i ustalił się. Liczą tam Polaków przeszło tysiąc, t. j. $2^1/_2$% całej ludności miasta. Kolonia ta nawet wzrasta po trosze, lecz bardzo mało, bo nowi koloniści idą do Syberyi Zachodniej, Turkestanu na Amur nawet, lecz nie do Wschodniej, chłodnej, a mało urodzajnej. Jaką może być przyszłość tej kolonii? Zdaniem mojem może ona istnieć jako katolicka, lecz jako polska musi zniknąć, jak znikły kolonie polskie z czasów Katarzyny II. i Mikołaja I. »Dziwnych opowiada mi p. Kulwic wieloletni korespondent do pism warszawskich z Krasnojarska, dziwnych spotkałem kozaków: jeden się nazywa Tarło, drugi Ossoliński, twarze tatarskie, po polsku ani słowo, zapisani są do kozaków, lecz mają dokumenty świadczące o pochodzeniu od zesłanych w końcu przeszłego stulecia Polaków, Tarły i Ossolińskiego. Co krok spotykamy Sybiraków, których nazwiska dowodzą polskiego pochodzenia ich właścicieli, n. p. Wongrodzkij, Zaleskij, Cybulskij, Gomolickij, lub: Polskij, Polaków, Palók. Taką musi być przyszłość wszystkich kolonistów-polaków w Irkucku; oprócz wielu mniejszych składają się na to dwie główne przyczyny, a mianowicie: Sposób w jaki powstała kolonia i obecne warunki polityczne w Rosyi.

Niewątpliwie, że tylko lepsza, szlachetniejsza, o wyższej umysłowości część naszego społeczeństwa wzięła udział w ruchu powstańczym, że upust jej dotychczas nie daje się powetować, że ludzi tych Sybiracy wysoce cenili jako swych bezinteresownych cywilizatorów. Z. Librowicz w swej broszurze »Polacy w Syberyi« cytuje pochlebne dla Polaków opinie prasy sybirskiej; chociaż znajdujemy w tej broszurze wiele przesadnego, lecz jeszcze więcej jest nie dość ocenionego. Pomimo swych zalet wygnańcy polityczni po części w skutek marzycielskiegó usposobienia nie mogli ufundować kolonii. Zresztą jaka może być kolonizacya bez niewiast, pieniędzy, inwentarza, potrzebnych narzędzi, przymusowo przywiązana do pewnych miejscowości, nadmiernie w nich skupiona. Byli to ludzie od momentu osiedlenia złamani, tęskniący za ojczyzną, żyjący nadzieją powrotu, a nie mający żadnych realnych podstaw dla tej nadziei. »Żyło się z dnia na dzień, jak Bóg dał, głodno, chłodno, bez zajęcia«. Z kraju i z domu nie mieli słów pociechy, przeciwnie truciznę rzeczywistego zrujnowania, smutku i żałoby lub jad tych, co teraz ze szpar wylazłszy z tryumfem święciły swym oportunizmem i swą płytką racyą. »Zgubiliście kraj«, nie rzadkiem było w listach z domu. Nie można więc dziwić się, że samobójstwa, pomieszanie zmysłów były na porządku dziennym, że opuszczała energia tych co mieli odwagę pozostać, czy też nie mieli odwagi umrzeć. Jednakże jak wszystko na świecie tak i te warunki po trosze się utarły; ludzie nie mogący umierać poczęli przystosowywać się do otoczenia. Nawet z gorączką rzucili się do pracy, do zarobku. Jednak i w tem nie znaleźli szczęścia, bądź co bądź byli samotni, marzenia ich były w ojczyźnie, powrót zaś dla większości na dziesiątki lat odsuwany; więc nie można się dziwić że rozpacz i gorączkowa praca zmieniły się u wielu, osobliwie ze sfer ziemskiego obywatelstwa i grubszego mieszczaństwa, w hulatykę i karciarstwo. Rezultaty tych warunków były n. p. takie: z grupy 41 osób powróciło do kraju 11, umarło wraz ze samobójcami 12, dziewięciu (w r. 1891) mieli prawa powrotu, dziewięciu pozostaje dobrowolnie. Z tych 18, dwóch ostatnich kategoryi czterech »marnie kończą«, 8 »klepie biedę«, 4 żyje nieźle, 2 tylko dobrze. Z innego punktu rozpatrując tych 18., mamy: 8 kawalerów, 7 żyje nieślubnie z miejscowemi obywatelkami, mają dzieci mówiące po rosyjsku, jeden żonaty z rosyanką i 2 mają rodziny polskie. Polek nie było, z Rosyankami żenić się nie chcieli dla zasady; rodzina przypadowo utworzona, bez wyboru, nie dawała szczęścia, stawała się jednym z warunków złamanego życia.

W kolonii irkuckiej pięciuset t. j. połowa do zeszłego roku nie miała prawa powrotu; inne stosunki zapewne analogiczne z przytoczonym przykładem. Może cokolwiek większym jest procent rodzin czysto polskich; wielu było takich, co mając prawo na czasowy wyjazd do kraju powracali żonaci z Polkami; wreszcie były Polki co przyjeżdżały do krewnych w Syberyi i tu wychodziły za mąż; inni znowu, zajmujących dobre stanowiska, powoływali do siebie braci lub krewnych z rodzinami. Niestety rusyfikacya nawet do tych polskich rodzin wdziera się w ten sposób, że już pierwsze w Syberyi zrodzone pokolenia niemal nie mówi po polsku, historyi i literatury polskiej nie zna, w czytaniu książek polskich nie znajduje przyjemności. Wyjątki są rzadkie zarówno w klasie inteligencyi, jak i pracującej. Dzieje się to wskutek dzikich stosunków politycznych w Rosyi. Kolonia polska w Rosyi nie może mieć żadnej polskiej instytucyi, żadnego wyrazu narodowego, nie może mieć ani swej szkoły, ani swego klubu. Nawet zakłady dobroczynne katolickie wciąż pozostają pod grozą ewentualnego rozwiązania lub konfiskaty. Zdarzyło mi się słyszeć, że Polacy mogliby kolonizować Syberyę; lecz chyba nie na korzyść swego narodu, tylko dla Rosyi. Środki represyjne używane w Rosyi przeciwko wszystkim narodowościom, osobliwie polskiej, zapewne ludności rdzennej, autochtonicznej, zalegającej kraj cały zbitą masą, nie wynarodowią;

lecz wrost jej, szerzenie się po za etnograficzne granice z pewnością uniemożliwią. Takie są warunki istnienia i rozwoju kolonii polskich w Syberyi i prawdopodobnie nawet w całej Rosyi. Jednakże i te efemeryczne kolonie mogłyby spełnić bardzo ważną i pożyteczną rolę w rozszerzaniu naszego przemysłu i handlu. O tem w następnym liście.

C.

Rio de Janeiro (Brazylia), w listopadzie 1894.

Jestem czytelnikiem »Przeglądu Emigracyjnego i wiem, że pismo to zajmuje się rodakami w ogóle. Stąd też postanowiłem i ja cośkolwiek napisać o Polakach tu zamieszkałych.

Z powodu rewolucyi ostatniej, która trwała 10 miesięcy, rodacy nasi robotnicy, zmuszeni byli szukać pracy w prowincyach sąsiednich. Obecnie ściągają się napowrót do stolicy. Na brak pracy nie mogą się uskarzać i zarabiają stosunkowo dobrze, zwłaszcza, że robotnik polski jest tu poszukiwany i szanowany. Szczególnie dobrze płatni są: stolarze, krawcy i ślusarze, którzy przeciętnie zarabiają 8 milreisów dziennie a szewcy pracujący w fabrykach obówia, wynagradzani są jeszcze lepiej, bo pobierają dziennie 10—12 milreisów.

Są tu robotnicy i innych narodowości, Polacy jednakowoż trzymają się tylko swoich. To też założyliśmy Towarzystwo »Jedność« gdzie moglibyśmy się wszyscy skupić, pouczyć i zabawić przyzwoicie. Towarzystwo to przez czas rewolucyi nie funkcyonowało; dopiero po stłumieniu tejże odbyło się posiedzenie i wybrano wydział. Przewodniczącym został p. Jan Kowalski, zastępcą tegoż p. Aleksander Busse, sekretarzem p. Adolf Linke a skarbnikiem p. Roman Miedziński.

Członków liczy dotąd Towarzystwo 60. — Są oni do Towarzystwa przywiązani i schodzą się często i chętnie czytając dzienniki, co później daje temat do przyjemnych i pożytecznych zarazem pogadanek.

Nie mamy jednak żadnej biblioteki, która by się szczególnie nam przypadała, stąd też, gdyby nas rodacy nasi zechcieli łaskawie w tej mierze wesprzyć, bylibyśmy im bardzo wdzięczni.

Adres Towarzystwa: A Sociedae Polaka »Uniao« rua Luiz de Camoes N. 62. Rio de Janeiro (Brazil).

Adolf Linke.

Przyp. Red. Korespondencyę powyższą umieściliśmy, jakkolwiek jest ona znacznie spóźnioną.

DZIAŁ LITERACKI.

List Juljana Niemcewicza do pani Kossakowskiej.

(Z Archiwum Wróblewieckiego).

Lizabeth-Town (w Ameryce)
dnia 23. listopada 1805.

Niezmierne upały ostatniego lata tak mnie były zmęczyły, iż dla pokrzepienia się otwartem powietrzem i trudzenia się nakazano mi podróż. W kompanji więc familji angielskiej w sąsiedztwie mojem, dnia 5. października ruszyliśmy ku Kanadzie wyższej, biorąc stronę prawą rzeki Hudson, do Albony z Skenoktady zaś rzekę Mohawk i postępowaliśmy dalej aż do Genezy krajem nowym, który przed lat 10ciu był puszczą bezdrożną, a który dzisiaj spiesznie wydobywa się z dzikości. Z Genezy aż do Buffals-kreik nad jeziorem Erie, jest puszcza najprzód mało ludna, potem zwierzem tylko napełniona. Ogólnie powiedzieć można, że 300 mil drogi jest mniej lub więcej ciągiem gęstych borów i drzew olbrzymich. Ta smutna jednostajność przerywa się czasami widokiem strumieni huczących w pośród skał, jezior rozlewających czyste swe wody w pośród przyjemnych wzgórków i dolin wesołych. Takiemi są jeziora Oneida, Onejdage, Seanisteles, Kaiga, Seneka i Kanandarka. Jeziora te łączą się z sobą przez rzeki i odnogi, a ciągnąc wśród niezmiernych krajów jeden łańcuch komunikacyi, wiążą je z dwoma morzami słodkiej wody, gdyż tak nazwać można i ogromne jezioro Erie i Ontario.

W pośród tych borów nowo zaczynające się osady, widok przybyłych rolników z żonami i dziećmi, idących w zapasy z tysiącami trudności, ponoszących niedostatek i niewygody, z niezmordowaną pracą spuszczających drzewa i nietkniętą nigdy gęstwę zamieniających w uprawną rolę, wszystko to jest przedmiotem dla Europejczyka interesującym i nowym; bo gdy w dawnym świecie najulubieńszą jest zabawą wywracać miasta i ludzi zabijać, tu celem wszystkich zatrudnień budować i płodzić.

Osada zwana Genezy prędko się zaludnia i jest jedną z najobfitszych w świecie. Ziemia zdrapana tylko broną tak jest żyzna, że przez kilka lat dla zbytecznego wybujania pszenicy siać nie można; trzeba rolę wycieńczać pięcioletnią uprawą maisu i konopi, żeby dopiero ziarno tu rzucić; a i wtenczas ani pługa, ani mniej jeszcze nawozu nie potrzebuje. Prawda, że ta sama żyźność zabójczą jest dla zdrowia rolników; nic niezdrowszego jak pierwsze trzebienie i otwarcie roli; zdaje się, że ziemia zazdrosna skarbów swoich karze śmiercią zuchwalca, który pierwszy łono jej rozdzierać się waży.

Jeziora obfitują w ryby, najwięcej w pstrągi; lasy w niedźwiedzie, katomonut (rodzaj tygrysów), sarny, kuny, roje czarnych i czerwonych wiewiórek, kuropatw, bażantów. Ze zwierzem Indjanie w ustawicznej jeszcze wojnie. W ciągu podróży mojej widziałem ich osiadłych, widziałem błąkających się pod imieniem sześciu narodów, to jest: Mohawka, Oneidas, Onaudagos, Senekas, Kaingas i Tuskaras. Albo Volnej nie oddał im sprawiedliwości, albo co jest pewniejsza, od czasu, w którym je zwiedzał, znacznie odmienili się na lepsze. Poprawę tę przypisać należy niepospolitemu genjuszowi jednego z Indjanów nazwiskiem Kanadya, bratu sławnego wodza pod imieniem Ket Gallet. Człowiek ten nadzwyczajny, jak tylu innych prawodawców u nieoświeconych narodów, samej ciemnoty i zabobonności współziomków swoich używa ku dobru i uszczęśliwieniu ich. Kanadya ogłosił się prorokiem, odwiedza rozproszone pokolenia Indjanów, każe, naucza, udaje, że genjusz wszechmocny, Manitous, porwał go z sobą i zaprowadził do nieba i do piekła, że w niebie widział dusze Indjanów, którzy się nigdy nie upijali, ale pracowali około roli i budowli domów, używających rozkoszy z najpiękniejszemi Squa czyli kobietami, polujących w lasach bez ciernia, napełnionych tłumem rozmaitego zwierza. Przeciwnie w piekle widział Indjanów, którzy za życia czas swój trawili na pijaństwie i próżnowaniu, męczonych rozmaitemi mękami, łowiących w puszczach napełnionych tylko jadem i żmijami. Sens moralny kazań tych, że trzeba orać, siać, budować, że nie trzeba próżnować, nie trzeba się upijać. Skutki tak pobożnego (?) oszukania już są widoczne. Znalazłem w Oneidzie wioskę indyjską, kilka domków dosyć po-

rządnych, zboże, bydło, konie, budują się nawet szkoła i kościół, ustaje pijaństwo, pomnaża się ludność. Szkoda, że prorok ten zjawił się za późno, Indjanie przez pijaństwo i ospę do zupełnej zbliżyli się zguby, kraje ich sprzedane Amerykanom, prowizja za należne sumy rozdzielona na familje, dostarcza na odzież i małe potrzeby, i pracę około roli niekoniecznie czyni potrzebną. Większa część dawnego jeszcze się trzyma trybu, to jest polowania i włóczęgi. Spotykaliśmy ich nieustannie, częścią familjami, częścią pojedyńczo idących. Postacie wyniosłe i składne, kolor twarzy miedziany, lecz skład pochodzący na tatarski; za ubiór kołdra wełniana, narzucona, w koło fartuszek zasłania nagość; włosy albo spadające, albo w rozmaite zygzaki strzyżone i ozdobione piórami. Za oręż łuk, strzały, tomahawk i gwintówka. Kobiety rzadko piękne, z przyczyn zapewne niezmiernej pracy; wszystkie trudy i ciężary zwalone na nie. Kiedy jegomość idzie z łukiem tylko lub gwintówką na ramieniu, nieszczęsna Squa upada pod brzemieniem całego gospodarstwa zbioru; nadto niemowlę, w języku ich zwane papws, obwinięte w mech i wzdłuż przywiązane na desce, na *szlejce* z szyi zwieszone na plecy; krowa, świnie i psy ciągną się w procesji. Kobiety cały owal ucha mają przedziurawiony i napełniony kolczykami; mężczyźni noszą blaszki w nosie, twarze farbowane, niektórzy miasto *harcabów* uczepione mieli srebrne krzyże. Obręb listu nie pozwala mi rozciągać się dłużej nad ludem, który wiele stracił z pierwotnych wad swoich, ale nie z dobrych przymiotów.

Przebrawszy się przez pustynie na brzegi jeziora Erie, przeprawiliśmy się przez rzekę St. Laurent do wyższej Kanady. Postępując prawym jej bokiem o mil 10, usłyszeliśmy huk niezmierny. Rzeka coraz bardziej ściśniona skałami, leci z szybkością strzały; nic jeszcze nie widać prócz białego obłoku, który się wzbija do góry, huk coraz bardziej przerażający, aż nakoniec wychodząc z pomiędzy skał i lasów cyprysowych najogromniejszy i najwspanialszy widok uderza oczy; rzeka cała rzuca się w przepaść 174 stóp, wody jej uderzone o dolne opoki, odbijają się w śnieżno pienisty wał, wznosząc się do góry, rozsypując w srebrny pył, gubią się w lazurach obłoków, podczas gdy tęcza obejmując pasem swoim wilgotną ich parę, igra blaskiem najżywszych kolorów. Spad ten jest w kształcie podkowy, prawy jej koniec przerywa wyspa, za która druga część kaskady zlewa się w prostej linji najwspanialszym i najpiękniejszym potokiem. Przydaj pani do obrazu tego tło posępne skał zaćmionych lasami cedrów i sosen, samotność i dzikość miejsca, huk tak potężny, że ziemia drży pod nogami, okropność przepaści, w którą oczu spuścić nie można bez doznania zawrotu głowy, a uznasz, że uczucia na widok ten nie są przyjemne i słodkie; wszystko tam zdumiewa i świętą przeraża trwogą. Zostawała jeszcze do widzenia przepaść sama i to było najtrudniejszem i najniebezpieczniejszem. Zstępuje się do niej najprzód przez drabinę perpendykularną 50 stóp, dalej stromą skałą aż ku brzegowi strasznego potoku; tutaj wdzierać się trzeba z gałęzi na gałąź rosnących w szparach krzewów, u góry mając nad sobą wiszące skał urwy i drzewa, których połowa korzeni sterczy na powietrzu, tuż pod sobą głęboki, porywający wszystko potok; orły i drapieżne ptactwo, krążące w tej przepaści dla pożerania ryb i zwierząt, które pęd nurtu rzuca, roztrąca i zostawia bez życia, ich przeraźliwe krzyki, wszystko słowem nie czyniło podróży mojej wesołą. Z niezmiernem utrudzeniem dostałem się nakoniec do spadu całego zlewu kaskady, odważyłem się nawet wnijść podeń; na ten czas ściana wód dzieliła mnie ze światem i cały ciężar rzeki z całej swej wysokości z ogromnym swym hukiem zlewał się nad głową moją. Ten widok, ten huk, ślizkość kamieni, na których stałem, myśl że jeden tylko krok dzielił mnie ze śmiercią, przerażał trwogą, jakiej nigdy nie znałem. Rad byłem, gdym się nazad dostał na miejsce bezpieczne, cały zmokły do nitki i tak zmęczony, że skutki drogi tej przez trzy dni czuć mi się dawały.

Mam cały dziennik podróży mojej, który chowam ad feliciora tempora. Część Kanady, którą widziałem, dosyć zaludniona i uprawna. Jezioro Erie i Ontario wspaniałe, rybne, handlowne; drzewa olbrzymiej wielkości; widziałem jedno blizko Kujaga, mające 45 stóp obejmu. Powróciłem lądem do ***, ztamtąd rzeką Mohawk do Skenoktody, z Albony rzeką Hudson do New-Jorku. Miasto to wiele lata ostatniego ucierpiało od żółtej febry.

Właśnie gdym kończył, słyszę pukanie młotka u drzwi i szwajcar mój Filipek oznajmuje, że dwie dzikie figury, których nie rozumie, stoją. Schodzę, z zadziwienia ledwiem się nie wywrócił na wznak. Dwa żydy polskie z brodami i pejsami, jeden z Wysokiego, już trzy lata tutaj szachrujący, wyuczony w prawidłach równości, rzucił się na mnie i z obu stron pocałował; drugi Be jamin Efraimowicz, rodem z Kaźmierza. Przyleciał tutaj, jak powiada na szkucie, szukać pana, który mu winien 4000 czer zł. Ten *** nigdy tu nie był, ktoś niepotrzebnie zbałamucił żyda. Zaprowadziłem ich do mego domu, prosiłem siedzieć; napili się rumu. Benjamin obiecał do mnie wstąpić, gdy będzie nazad wracał.

Zostaję i t. d.

Juljan Niemcewicz.

Z Księgi pamiątkowej.

W pawilonie polsko-amerykańskim na wystawie »Kościuszkowskiej« we Lwowie, znajdowała się księga, w której goście, zwiedzający pawilon, wpisywali swe nazwiska. Wielu z tych gości nie zadowoliło się wpisaniem samego nazwiska; wpisywali oni także swe wrażenia, swe zdanie o Polonii amerykańskiej i swe życzenia dla Polaków w Ameryce. — Niektóre z tychże podajemy poniżej.

. . . . O Boże wielki! przyjm nasze błaganie,
Rodakom naszym pobłogosław Panie!

Anna Różańska.

*
* *

. . . . Tu chcą »Polski od morza do morza«. Wy ją robicie od oceanu do oceanu.

Lew Despot Zenowicz,
były sekretarz gabinetowy J. C. M. Napoleona III-go.

*
* *

. . . . Czołem wam bracia! czołem Polacy!
Czołem! — wam mówi kraj cały.
Szczęścia wam życzą drudzy rodacy;
Szczęść Boże, ludku wytrwały!

Kazimierz Lubieniecki.

*
* *

.... Na drugiej półkuli utworzyliście nowę ojczyznę; w każdej gałęzi pracy, sztuki, języka narodowego widać postęp i dążność do zrównania nam rodakom w naszej wspólnej ojczyźnie. »Szczęść Wam Boże« w dalszej pracy.

L. J.

* * *

Siły fizyczne (tj. zdrowie, a z tąd wytrwałość w pracy), rozum, czas i pieniądz — oto materyały do budowy nowej, odrodzonej Polski; szkoda tylko, że większość marnuje te cenne materyały tak niemiłosiernie, bez pożytku.

* * *

.... Cześć tym, którzy wśród braci naszej, gdy jej nie stało chleba w ojczyźnie naszej biednej, utrzymują ducha wiary, ducha miłości ojczyzny i narodowych tradycyj. Cześć i szczęść Boże!

Jan Potocki, z Rymanowa.
Anna z Działyńskich Potocka, z Rymanowa w Galicyi.

* * *

.... Zdobywajcie pieniądze — a nie traćcie duszy, to stworzycie potężne ciało dla przyszłości narodu.

* * *

.... Prasa — to potęga świata. Niechże polska prasa w Ameryce wzrasta, wzmaga się, nabiera męstwa i ..... powagi; aby tem skuteczniej wiodła, oświecała i dodawała siły rodakom na drugiej półkuli.

Prasa może być »babą plotkarką, a może też być przewodniczką ogółu«. Czytając pisma polsko-amerykańskie, znalazłem w nich sporo takich rzeczy, które nie zawsze licują z godnością i powagą prasy. My to nazywamy dziś »sposobem amerykańskim«. Może to tam dziś dobrze, ale pozbywać się tego należy — to pewna.

Jeden z członków prasy polskiej.

* * *

.... Kochani rodacy z dalekiej Ameryki! Dziękuję Wam za przysłanie podobizn Waszych. Gdy patrzę na wiszące na tych ścianach grupy Wasze, zdaje mi się chwilami, że Was żywych widzę, z Wami rozmawiam. Dziękuję Wam za tę miłość starej Ojczyzny Waszej, starej Wiary przodków naszych, — dowodów czego aż nadto tu widzę.

Wytrwajcie dalej w tym samym kierunku, wypisujcie na sztandarach Waszych obok wyrazu »Miłość Ojczyzny« ten wielki wyraz »Zgoda«, a losy przyszłe Polski być może od Was zależeć będą. Szlę Wam, rodacy kochani, pozdrowienie moje i głośny okrzyk: Amerykańscy Polacy niech żyją!!!

Antoni Grzegorzewski.

* * *

.... Z chodzących z pod Tatr na zarobek w dalekie strony, najlepszymi wracają ci, co byli w Ameryce; powracają oni bowiem z jakiemś poczuciem miłości ojczyzny, są też rzetelniejszymi i uczciwszymi.

L. A. S. Krude z Białki.

* * *

.... Ze łzami w oczach zwiedzałam wystawę waszą — i pragnęłabym była uściskać zacną dłoń tych wszystkich, którzy pielęgnują w sercach waszych święte płomienie miłości Boga i Ojczyzny. Im to i wam z za Oceanu szlę pozdrowienia i szczęść wam, Boże, w dalszej pracy.

H. K. z Warszawy.

* * *

.... Szczęść, Boże, polskiej myśli w Ameryce.

Walenty Kryciński.

* * *

.... Praca nas wzbogaca i uszlachetnia, a tej się od Was uczymy.

A. Poniatowski.

* * *

.... Choćbyśmy wszyscy opuścili Europę, ojczyzna nasza nie zginie. Serca nasze uwożą ją tam, dokąd emigrujemy.

Maciej Szukiewicz.

* * *

.... Strzeżcie dzieci wasze, o rodacy, od wynarodowienia — inaczej zginie Polonia w Ameryce.

St. Takliński, nauczyciel ludowy.

* * *

.... Na zamorskich ziem obszary,
Do dziewiczych kniei
Wnieśli sztandar polskiej Wiary —
Wiary i nadziei!...

Polskiej pracy niosąc brzemię,
Polskiej dłoni siłą,
Utworzyli polską ziemię
Tam, gdzie jej nie było.

I dziś z przeciwnej Oceanu strony,
Choć niezmierzone dzielą nas przestrzenie,
Mają wraz z nami wspólnie wzrok utkwiony
W jednej ojczyzny naszej odrodzenie.

O znajdzie chwila ta nas odrodzonych
Pracą wytwórczą, która siły stwarza;
Znajdzie nas wszystkich jednością wzmocnionych
Koło wspólnego ojczyzny ołtarza;
Zasobnych w męstwo, hart i siłę woli,
Mądrych cierpieniem wiekowej niewoli,
Świadomych sił swych i z dumą u czoła...
Wtedy nikt praw nam odmówić nie zdoła.

I będzie wtedy Polsce byt wrócony,
I zmartwychwstanie z gruzów Polska nowa
Może... z obojej Oceanu strony!
I pójdzie o nas głos w najdalsze kraje
I rzekną o nas obce pokolenia:
Dźwignęli ducha, co nie zna zwątpienia,
Dźwignęli pracę, która — nie ustaje.

Antoni Strzelbicki.

* * *

.... Niemiec mówi: »Tam ojczyzna, gdzie dobrze«. Polak zaś mówić powinien: »Tam, gdzie choćby tylko jeden Polak się znajduje, tam jest i cząstka polskiej ojczyzny; gdybym utracił narodowość, uczyniłbym krzywdę ojczyźnie«. Co znaczy: Polacy, rozproszeni po świecie, powinni zachować swoją narodowość, choćby w najdalsze pokolenia. Co daj Boże!

Wacław W. Antoniewicz.

* * *

.... Witam z głębi serca rodaków, przybyłych ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Szczęść im Boże!

Dr. Franciszek Smolka.

* * *

Bracia z za Oceanu!

Patrzymy na Was, jak mieszkańcy Zielonej Wyspy — Irlandyi — którzy tylko dzięki patryotyzmowi i poświęceniu braci z za Oceanu, zawdzięczają, że ciemiężący Anglicy, sami wnoszą bil irlandzki dla ulżenia uciskowi ich ojczyzny.

Oby Bóg Was wspierał, jako naród wybrany, oby rozradzał, jak piasek w morzu, jak gwiazd na niebie, oby podwajał Wasze mienia i bogactwa, które, jak widzę z prac Waszych na wystawie, nie są celem, ale środkiem, bo pielęgnujecie język i ducha narodowego.

Oby Bóg Was chronił od koteryi i zawiści, które zgubiły naszą drogą ojczyznę. — A jak świat nowy przoduje dziś starej Europie we wszystkich kierunkach tak i Wy, odrodzeni pracą i tęsknotą za krajem, przykładem swego patryotyzmu obudzicie zamierającego ducha narodowego; — niech z głębi ducha i serca całego narodu polskiego, z wszystkich warstw jego, rozlega się jawny lub skryty okrzyk: »Jeszcze Polska nie zginęła«!

Rusin i Polak galicyjski tak zmieszani krwią, zwyczajem, tak zbliżeni mową, charakterem, że tylko zla wola rzuca kość niezgody w te więcej, jak bratnie plemiona.

Pisze to Rusin z pod zaboru rosyjskiego, który zmuszony wyrzec się wiary przodków, dla chleba schyzmę wyznaje, i czuje, że nie ma większego ucisku, jak ucisk sumienia. Na całej kuli ziemskiej, prócz Rosyi chyba, nie ma państwa, któreby gwałt zadawało sumieniu, a wielu Was nie wie, że kto raz prawosławnym zostanie, nie wolno mu zmienić religii pod grozą Sybiru i katorgi.

Niewolnik duchowy.

* * *

.... Ałłah niech pobłogosławi waszą pracę, dodaje Wam siły, otuchy — i umacnia Was w wierze w świętość naszej sprawy i idei, dla której my Muzułmanie, ale dzieci jednej matki, gotowiśmy poświęcić mienie i życie w ofierze. Niech zakładanie towarzystw nie będzie czczą formą i powodem do zabaw, ale w tem niech tkwi cel głębszy i świętszy, to jest odzyskanie niepodległości narodu całego.

Abdul Kerim (Polak Muzułmanin).

* * *

.... Praojcowie przelewali krew za wolność Ameryki. Wnukowie, pracą, wytrwałością i solidarnością utrzymują pamięć Ojczyzny. Dzięki Wam szlemy.

Marya z Puławskich Zurakowska.

* * *

.... Nasz zapał dla idei łączmy z amerykańską praktycznością, a utworzymy potęgę.

Let us be in two halves of world one coun ry.

Gedeon Chądziński.

* * *

.... Starajcie się, żeby wasze dzieci i wnuki nie wynarodowiły, żebyście w trzeciej generacyi pozostali Polakami, a przyjdzie czas że i Wasze prochy i Wasze potomstwo znajdzie się na rodzinnym gruncie. Narody ginąć nie mogą i my nie zginiemy. Polska dla Polaków.

Stefan Ł..... z Kieleckiego.

* * *

.... Henio Sienkiewicz, syn Henryka Sienkiewicza, serdecznie pozdrawia Polaków w Ameryce.

* * *

.... Czołem przed Tobą, o polski narodzie,
Który pracujesz o chłodzie i głodzie,
By za oceanem imię polskie wsławić
I w sto lat Polskę u szczytu postawić!

Paleczny.

* * *

.... Kościuszko, przyczyniając się do zbawienia Ameryki, przyczynił się zarazem do zbawienia Polski.

Palędzki, adwokat i notaryusz z Torunia.

* * *

.... Braku ojczystego języka żadna rozkosz duchowa zastąpić nie zdoła.

Paweł Stwiertnia, inżynier z Salzburga.

* * *

.... Fides catholica fundamentum vestrae nationalitatis. (Wiara katolicka podstawą waszej narodowości).

Dr. Zygulewski.

* * *

.... Oświatą, pracą i sztuką,
Polacy niech wrogów tłuką.

Wład. Szczepański.

* * *

.... Narody nie umiejące oszczędzać, zginąć muszą z powierzchni ziemi. Oszczędzajmy!

Dr. Dekański.

* * *

.... Rosnąc w siłę duchową i materyalną na obcej ziemi, zachowując bratnie węzły z ziemią rodzinną, stworzycie potęgę, która pomoże narodowi w wielkiem dziele odrodzenia.

Józef Kotarbiński z Krakowa.

* * *

.... Myśmy Polskę w »nicość« zmienić dali;
Wyście z »nicości« Polskę zbudowali.

* * *

.... Nie dajcie się wynarodowić, zostańcie zawsze Polakami.

Ks. Adam Ziembiński, prob.

* * *

.... Wolność nie jest bogów darem, lecz nagrodą prac.

Artur Zawisza.

* * *

.... Siłą narodu jest jego praca. Pracą dojdziemy do celu, któryśmy sobie nakreślili. Serdeczne szczęść Boże przesyłam Wam, które jak i Wy musiałem szukać za granicami kraju rodzinnego przytuliska. — Jestem osądzonym, a po odsiedzeniu 4-ch miesięcy w więzieniu w Warszawie, na 3 lata osiedlenia w Ołonieckiej gubernii za manifestacyę 17-kwietnia. (Manifestacya przed domem Kilińskiego. Przyp. Red.).

Teofil Zalewski, obecnie student w Krakowie.

* * *

.... Wyzwolmy naród z polskich błędów; niezgody, nieufności, samolubstwa i marnotrawstwa, a przeciwstawmy im zgodę, miłość, poświęcenie, pracę i oszczędność rozumną, a wtedy Polska powstanie tak silna i wielka, jak za Chrobrych.

Franc. Zalański,
dyrektor Tow. ochrony ziemi w Krakowie.

* * *

.... Concordia res parvae crescunt, descordia maximae delabuntur. (Zgodą sprawy małe rosną, niezgodą wielkie rozpadają się). Nie swarzcie się między sobą na pośmiewisko obcym, ale poczuwając się do godności narodowej, pracujcie nad wspólnem dobrem.

Ks. Aleksander R.

* * *

.... Kto był w Ameryce — zawsze za nią tęsknić będzie. Dr. Paweł Horain.

* * *

.... Czem będzie Ameryka? Czy czwartym kamieniem w grobie ojczyzny, czy czwartą polską dzielnicą? Odpowiedź w ręku matek polskich w Ameryce.

Ks. Aleksander Gniewkowski.

* * *

.... Spodziewamy się, że wrócicie do Ojczyzny — nie Wy — to dzieci lub wnuki Wasze.

Piotr Piórek z Bydgoszczy.

* * *

.... Minęły czasy wieszczów i proroków,
W proch rozsypane bieleją kości;
Dziś żadna manna nie spada z obłoków,
Ale jest w pracy droga do wolności.

Bronisława Homiczowa.

* * *

.... Matko przeczysta! Ty co z Jasnej Góry,
Świecisz nad ludem, co się piął za chmury.
W chwilach potęgi, — uczyń cud, o Święta!
Niech ta ziemia, łzami przesiąknięta,
Przytuli wszystkie dzieci do łona:
I tego, który w Sybirze już kona
I tych, co głodem pędzeni za światy,
Tęsknicą giną do rodzinnej chaty.

Wład. Memke.

* * *

.... Morzem rozdzieleni — sercem z wami.

J. Woleński.

* * *

.... Nie modlitw i błagań, ale rzetelnej pracy i czynu nam potrzeba. Stan. Oxentowicz.

* * *

.... Braciom za Oceanem tak gorąco miłującym swą kochaną ojczyznę, śle pozdrowienie,

Jakób Bójko, włościanin z nad Wisły.

* * *

.... Bądźcie dla nas tem, czem dla Irlandyi jest Kanada. Dr. Jewion.

* * *

.... Odradzający się Górny Szląsk woła: Jeszcze nie zginęła. W. Konstanty.

* * *

... Pożehnaj Panie Bože poliaków žebi se mohli zo slovakami ktiri su utisnuti w Uharskiej Krainie zjednotic.

Józef Haher zo Spisa.

* * *

.... Patrząc na obraz Polski amerykańskiej, każde serce polskie doznaje niewysłowionej błogości, bo to Polska nie zginęła, czego Wy wymownym jesteście dowodem.

Zygmunt Rutkowski.

* * *

.... (Podpis): Kapitan Henryk Mostowski, potomek tego, który walczył pod Waszyngtonem.

* * *

.... Przyszlijcie nam Kościuszkę!

Warszawiak.

* * *

.... Kto kocha, cierpi; kto cierpi, czuje; kto czuje, żyje. T. Barącz, artysta rzeźbiarz.

* * *

.... Gwiaździ Stanów Zjednoczonych niech nadają coraz więcej blasku korony Orła naszego.

H. Klimkiewicz, stud. agr., Hohenheim.

* * *

.... Zdobywajcie pieniądze, — a nie traćcie duszy, to stworzycie potężne ciało dla przyszłości narodu.

Leopold Lityński.

* * *

.... Może i tam Wam dobrze?! Ale w domu najlepiej. Kilerski.

* * *

.... Niowolnik Moskali śle wam pozdrowienia.

Fr. R...... z Królestwa.

* * *

.... Dalej chłopcy rwać te chwasty, co nam pola głuszą... Józef Słończewski, z Genewy.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego. Memoryał Karola Tuszyńskiego.

Towarzystwo powyższe, zawiązane 8. lutego 1894 r. doczekało się już bardzo gruntownej krytyki. O tejże jako też i o towarzystwie samem później obszerniej napiszemy. Obecnie zaznaczamy tylko, że autor p. K. Tuszyński w memoryale swoim ostre czyni zarzuty inicyatorom towarzystwa z powodu, że nie oparło się na żywiole handlowym rodzinnym. Bardzo dobry znawca stosunków miejscowych, p. K. T. widzi podniesienie przemysłu krajowego w współdziałaniu kupiectwa krajowego, bo wtedy stwoszy się tylko wielki zbyt na rynkach krajowych jak zagranicznych. — Bez tego współdziałania, a przeciwnie z tendencyą zniszczenia młodego i niezamożnego kupiectwa krajowego, można tylko, wedle autora, na bardzo małą skalę dźwignąć przemysł. W każdym razie memoryał ten jest bardzo pouczający i godny przeczytania, nawet dla ludzi przekonań przeciwnych. Nie powinna do jego przeczytania zrażać cięta krytyka stosunków galicyjskich, a szczególnie lwowskich.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

W sprawie wychodźtwa ludu naszego do Brazylii.

W sprawie tej zasiągła redakcya pisma naszego bliższych informacyj w Udine, gdzie się znajduje główna kwatera wszelakiego rodzaju agencyj emigracyjnych. Udine jest pierwszym etapem dla naszych wychodźców brazylijskich. Tutaj biorą agenci w opiekę emigrantów i wysyłają ich ztąd do Genui wprost na okręta. Skonstatowanem zostało iż niektórzy agenci udińscy wysyłają naszych wychodźców do Stanu Sao Paulo. Stan ten leży wprawdzie na granicy stanu Parana lecz ze względu na *gorący klimat* nie nadaje się do kolonizacyi rolniczej. W stanie tym istnieją liczne plantacye kawy, przeto zachodzi podejrzenie, że agenci chcą tam osiedlić naszych włościan, aby plantatorom dostarczyć robotnika. Przestrzegamy więc naszych włościan, aby w żaden sposób nie dali się nakłonić do osiedlenia się w S. Paulo i jeśliby się kiedykolwiek do tego stanu dostali, aby natychmiast żądali od władz brazylijskich aby ich odwieziono do Stanu Parana. Wedle bowiem brazylijskich ustaw kolonizacyjnych *każdemu wychodźcy wolno jest wybrać sobie miejsce osiedlenia i rząd obowiązany jest bezpłatnie przewieźć każdego do obranego miejsca.*

Powtarzamy zatem raz jeszcze, aby wychodźcy nasi nie ulegali żadnym namowom, lecz za miejsce osiedlenia wybierali sobie Stan Parana, gdzie już znachodzi się kilkadziesiąt tysięcy naszych rodaków, gdzie są najodpowiedniejsze warunki dla kolonizacyi.

Wystawa Bukareszteńska w r. 1895.

Polskie Towarzystwo Handlowo-geograficzne we Lwowie otrzymało od rodaka, kupca w Bukareszcie p. R., wyjątki z przepisów dotyczących wystawy rumuńskiej tegorocznej, trwającej od 13 maja do 13 listopada, wraz z formu[illegible]rzami deklaracyi przystąpienia do niej. Obcym, nie Rumun[illegible], pozostawione jest szerokie pole współudziału i zaprawdę pożądanem byłoby ze strony kupców naszych przyczynić się przez to do zbytu naszych produktów na wschód. Z powodu braku miejsca nie tłómaczymy całości tych przepisów z francuskiego oryginału, lecz tylko ważniejsze ich ustępy.

Art. I. Artyści, rzemieślnicy i przemysłowcy obcy są także przypuszczani do wystawienia swych dzieł i wyrobów.

a) W tym celu winni zrobić podanie o przyjęcie, skutkiem którego przewodniczący Wystawy dostarcza im bilet współudziału czyli pozwolenie wystawienia.

b) Numer porządkowy biletu oznacza równocześnie umieszczenie.

c) Żadna przesyłka nie będzie przyjętą bez podania o przyjęcie.

Art. II. Wystawca może być reprezentowany przez jednego delegata lub przedstawiciela wskazanego w podaniu o przyjęcie.

a) Delegat nie ma prawa inkasowania sum pochodzących ze sprzedaży przedmiotów wystawcy, potrzebuje do tego mieć specyalne pozwolenie.

Art. V. Korespondencye i wyroby przeznaczone na Wystawę winne być wysłane pod adresem: *Mr. D. C Boutoulescou, Président de l' Exposition, Rue Clementsa, 11 bis, à Bucaresti.* Korespondencye niefrankowane nie są przyjęte.

Art. VI. Koszta przesyłki aż do wystawy, rozpakowanie, urządzenie, spakowanie powrotne i odesłanie produktów, jak niemniej wszelkie koszta spowodowane temi czynnościami obciążają wystawcę.

Art. VII. Wystawca powinien przysłać równocześnie z podaniem o przyjęcie spis przedmiotów mających być wystawionymi.

a) Inwentarz ten zawierać winien szczegółowe wyliczenie wszystkich przedmiotów wraz ich ceną sprzedażną.

b) Administracya nie odpowiada za żaden przedmiot nie mieszczący się w tym spisie.

Art. VIII. Wystawca jest obowiązany wycofać swe okazy przy zamknięciu Wystawy. — Spakowanie powrotne musi być uskutecznione przed 13-tym listopada. Po tym terminie okazy nie wycofane zostaną spakowane i oddane na kolej pod adresem, odpowiedzialnością i na koszt wystawcy, wraz z rachunkiem zwrotu kosztów i opłat nie uskutecznych. Po tem administracya jest zupełnie wolną od wszelkiej odpowiedzialności.

Art. IX. Wszelkie okazy muszą być ubezpieczone od ognia; w tym celu komitet zawarł odpowiednią umowę z pewnem Towarzystwem Ubezpieczeń Bukareszteńskiem.

Upraszamy rodaków zamieszkałych w którejkolwiekbądź stronie świata — o popieranie przemysłu polskiego, tak przez nadsyłanie swych spostrzeżeń i badań w tym kierunku, jako też i przez polecanie w kółkach prywatnych, w publicystyce wyrobów przemysłu krajowego, przez nadsyłanie adresów firm importowych etc. — Pod tym względem oddać mogą rozproszeni po świecie wychodźcy wielką przysługę rozwijającemu się przemysłowi polskiemu.

KRONIKA ŻYCIA POLSKIEGO.

Polityka.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś Znaczna część studentów wywiezionych w głąb Rosyi za udział w manifestacyi w rocznicę powstania Kilińskiego powróciła do kraju. Inni — jak mówią — mają dopiero być w lipcu uwolnieni. — W pow. chełmskim aresztowano niedawno 18 księży katolickich, z powodu iż dawali oni śluby byłym unitom. — Z Rzymu donoszą do gazet angielskich, że Papież zażądał od rządu rosyjskiego wyjaśnienia, z jakiego powodu aresztowano niedawno w Warszawie 14. księży katolickich. — Z parafii Minoga dyecezyi kieleckiej, za należenie do bractwa Serca Jezusowego skazano pięć kobiet na wygnanie w głąb Rosyi na lat 3. W sprawie zaś kieleckiej, na podstawie ostatecznych zestawień skazano na wygnanie 24 księży. — Znany przewódca socyalistów niemieckich A. Bebel, wystosował do redakcyi »Robotnika« w Warszawie list, w którym imieniem partyi socyalno-demokratycznej niemieckiej z radością podnosi zadanie »Robotnika« przyczem nadmienia, że polska partya socyalistyczna w sojuszu z niemiecką może stawić czoło despotyzmowi rosyjskiemu i w ogóle zapędom caryzmu. — Osławiony ze sprawy krożańskiej Orżewski, panuje dotąd w Wilnie, zaś Klingenberg, pozostaje nadal w Kownie na stanowisku gubernatora. Kraj cały, niegdyś tak bogaty, dziś podupadł ogromnie.

Galicya. Uroczystość wręczenia adresu ks. A. Sapieże, odbyła się we Lwowie na dniu 30. z. m. bardzo okazale. Delegatów, którzy reprezentowali wszystkie stany, było kilkuset. — Wieliczka. Na sejmiku relacyjnym wyborcy oświadczyli swemu posłowi ks. Chotkowskiemu, że nie mają do niego zaufania. — Przy końcu z. m. odbył się wiec włościański w Gorlicach przy wielkim udziale uczestników. Przewodniczącym obrano posła dra K. Lewakowskiego. Omawiano tu wiele kwestyj żywotnych jako to: reformę ustawy podatkowej, reformę wyborczą, ustawę łowiecką i inne, przyczem uchwalono odpowiednie rezolucye. Postanowiono również wysłać do ministerstwa delegata, celem za-

protestowania przeciw nadużyciom spełnionym na osobie ks. Stojałowskiego, redaktora pisemek ludowych. — Komitet fundacyi im. Tad. Kościuszki na posiedzeniu odbytem 3. b. m. pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego uchwalił jednogłośnie na utworzyć mające się gimnazyum w Cieszynie przeznaczyć 5000 złr. Dnia 17. z. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie robotnicze przy licznym udziale uczestników. Omawiano sprawę reformy wyborczej i wolności zgromadzeń.

Bukowina. Przy końcu sesyj sejmu bukowińskiego dowiedziano się o wstrętnych agitacyach moskiewskich, jakie się na Bukowinie do niedawna szerzyły. — Na prezydenta m. Czerniowiec, został po raz siódmy wybrany p. Antoni Kochanowski. —

W. X. Poznańskie. »Berliner Neueste Nachrichten« donoszą, że rząd zakazał kilku nauczycielom w W. ks. Pozn. udzielania prywatnie języka polskiego ze względu na to, że zaprowadzonym już został wykład naszego języka w niektórych klasach. — W Ostrowie miała powstać filia »Towarzystwa szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach«. — W Czarnkowie założono filię Spółki polakożerczej H. K. T. — Wieś Ossowo i Biechowo w pow. wrzesińskim połączono w jedną gminę »Biechowo«. Wsiom Pogorzelice i Paruchowo w pow. jarocińskim nadano wspólną nazwę »Paruchowo«. Z wsi Ludwigsberg (?) i Nowe Puszczykowo w pow. śremskim zrobiono wieś »Unterberg« (!) Wsie zaś Dragocin i Knyszyn w wschodnim pow. poznańskim połączono również w jedną gminę i dano jej nazwę »Knischin« (!!) — Powiat strzeliński liczy 31.127 mieszkańców, z czego do narodowości polskiej przyznaje się 24.487 mieszkańców, do niemieckiej 6486 zaś do dwujęzykowych 150. — Komisya kolonizacyjna nabyła posiadłość Żuloby (Wiesensce) pod Wągrowcem od p. Stabrowskiego za 68.000 marek. — W powiecie szamotulskim gminy Obrowo i Słopanowo połączono w jedną pod nazwą Słopanowo gminy Drogi i Sworowo, w pow. rawickim złączono w jeden obwód gminy Sworowo. — Koronowo. Ojcowie polskich rodzin wnieśli petycyą o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach. Petycyi tej prezes rejencyjny w Bydgoszczy nie przyjął i nieuwzględnił, albowiem była ona ułożoną po polsku i po niemiecku a nie tylko po niemiecku (!) — Nakło. Odbyło się tu zgromadzenie, celem założenia towarzystwa anti-polskiego. — Filie spółki K. H. T. otworzono w Rogoźnie i Kobylinie. — Filia związku antipolskiego miała powstać we Wschodzie. Takąż filią założono w Czarnkowie i Nakle.

Szląsk austryacki. Na posiedzeniu sejmu dr. Michejda walczył w obronie języka polskiego i postawił kilka wniosków w tej sprawie, wszyscy Niemcy jednakowoż głosowali przeciw. — P. Erazm Jerzmanowski przesłał na ręce dra A. Asnyka w Krakowie 2000 złr. na budowę szkół. Zarząd główny tow. »Szkoły ludowej« przeznaczył tę kwotę na budowę szkoły polskiej w Białej.

Szląsk pruski. W Boleszynie, żandarm rozwiązał zwyczajne zebranie tut. Towarzystwa ludowego, z powodu, że kobiety i dzieci na niem się znajdywały.

Prusy Wschodnie i Zachodnie. Z Bobowa piszą do »Gazety gdańskiej«, że w szkole tamtejszej, gdy które z dzieci przemówi po polsku, otrzymuje kije albo »za karę« musi pisać 30 razy »Man soll in der Schule deutsch sprechen«. — W »Gaz. Gdańską« książek dzieciom owijać nie wolno. — Wieś Cisowo zamieniono na »Eibenfelde« — W parafii Szwarcynowskiej w pow. lubowskim panują opłakane stosunki szkolne. W Wonnie n. p. dla czterech dzieci ewangielickich dochodzi nauczyciel ewan. dwa razy tygodniowo, zaś w Truplu, gdzie dzieci katolickich chodzi koło 20, w Jędrychowie kilkanaście i tyleż w Rychwałdzie, nauka religii nie bywa tu wcale udzielaną. W Krotoszynie, gdzie dzieci są przeważnie polsko-katolickie i tylko polskim językiem władają, jest dwóch nauczycieli nie rozumiejących nic po polsku.

Niemcy. Dnia 10. z. m. odbył się w Bochum wiec katolicko-polski, na który przybyło z różnych stron Westfalii przeszło tysiąc rodaków. Uchwalono wnieść dwie petycye: do ks. biskupa i do sejmu pruskiego a nadto postawiono dwie rezolucye. Domagano się mianowicie by władze duchowne zaspokajały potrzeby religijne Polaków-katolików a rząd by dał swobodę polskim księżom, polskim towarzystwom i gazecie »Wiarusowi polskiemu«. Przebieg zebrania był bardzo burzliwy.

Północna Ameryka. Dla skarbu narodowego w Raperswylu od 11. listopada do 31. grudnia 1894, zebrano w Stanach Zjednoczonych pod kierunkiem p. Jerzmanowskiego 6651 dolarów 18 c. t. j. około 16.000 złr. a. w. — Redaktor »Polonii Baltimorskiej« p. J. Bernolak proponuje zorganizowanie Polaków pensywalskich w Ligę polityczną. — W Minneapolis wybrany został 1. radcą miasta z obwodu p. Roman Aleksander Dąbrowski, rodem z Krakowa — Chicago. W parafiii św. Kazimierza organizuje się towarzystwo wojskowe »Ochotników«. — »Herald« baltimorski ogłosił niedawno senzancyjny artykuł p. t.: »500 rosyjskich szpiegów w Stanach Zjednoczonych«. Autor czerpał swe informacye z dat oficyalnych policyi amerykańskiej.

Ameryka południowa. Montevideo. Rio-grandeńskie oddziały rewolucyjne miały wtargnąć do stanu S. Catharina, która jak wiadomo zamieszkała jest przeważnie przez Niemców a częściowo i przez Polaków.

Polacy w rozprószeniu. Odessa. Ostatnimi czasy miały tu miejsce nowe aresztowania, przyczem dopuszczano się przy rewizyach i indagacyach rażących nadużyć. Aresztowani noszą polskie nazwiska. Posądzają ich o zakładanie tajnych stowarzyszeń politycznych. — Z gubernii irkuckiej donoszą do »Kraju« petersburgskiego, że niewielu rodaków tam zamieszkałych, będzie mogło korzystać z ułaskawienia carskiego, gdyż trudno dziś określić na które osoby moc manifestu się rozciąga a powtóre, że wygnańcy są już wiekowymi i powrót do kraju jest dla nich wprost niemożliwy.

Sprawy kościelne.

Król. Polskie. Na Zielone Świątki wybiera się z Wiednia liczniejsza kompania pobożnych z pielgrzymką do Częstochowy.

W. Ks. Poznańskie Gniezno. Papież mianował ks. dr Goczkowskiego, regenta praktycznego seminaryum duchownego w Gnieźnie, rzeczywistym swoim szambelanem z tytułem Monsignora.

Galicya. Uroczysty wjazd księcia biskupa Puzyny do katedry na Wawelu, odbył się 17. z. m. w obec dygnitarzy duchownych i świeckich i tłumów ludu.

Prusy Wschodnie i Zachodnie. W Olsztynie we Warmii mają budować kościół katolicki. — W Rastenborgu rozpocznie się z wiosną budowa kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Katarzyny.

Niemcy. W Grudziądzu z. m. odbyło się zebranie ewangielickich pastorów, na którem superintendent Karmann miał odczyt o »rozroście katolicyzmu i polonizmu w regencyi kwidzyńskiej«. Pocieszono się tylko, że protestantyzm wzrósł znacznie w trzech większych miastach: w Grudziądzu, w Toruniu i w Chojnicach. Stało się to, jak zauważa »Gazeta grudziądzka«, z powodu prześladowania języka polskiego, z utratą którego i wiara ojczysta ginie. — W Berlinie w kościele św. Sebastyana odbywają się obecnie kazania polskie.

Polacy w rozprószeniu. W Kopenhadze (w Danii) mają dla robotników Polaków wybudować kaplicę, w której polskie nabożeństwo regularnie odprawiać się będzie. — Smyrna. Dnia 4. z. m. O. Odoryk Narzymski został zamianowany gwardyanem klasztoru i proboszczem parafii wyspy Metelino na morzu Śródziemnem.

Ameryka Północna. W Wassau, Wis. pożar zniszczył kościół polski. — W Winona, Minn., Towarzystwo św. Kazimierza ofiarowało 2000 dolarów a Tow. św. Stanisława 1000 dol. na budowę nowego kościoła polskiego. Dnia 20. stycznia b. r. został wyświęcony w Hariford na kapłana ks. Lucyan Bujnowski. Miejsce proboszcza drugiej polskiej parafii w St. Paul. Minn., objął po ks. Jażdżewskim, przeniesionym do Winowy, ks. Guzowski z Pine Creek, Wis. Parafię w Curtis Bay (pod Baltimore) objął ks. Duszyński, dotychczasowy wikaryusz przy kościele w Cumberland, Md. Papież wydał dla Stanów Zjednoczonych Płn. Ameryki nową encyklikę, w której podnosi wolność i sprawiedliwość praw amerykańskich i wzywa tamtejszych protestantów, by powrócili na łono kościoła katolickiego. — W Amsterdam N. Y. powstała polska parafia. — W Pitsburgu Kas. Polacy zakładają polską parafię. — Camden Pa. Parafia kamdeńska zabiera się do budowy nowego własnego kościoła pod wezwaniem św. Józefa, dzięki zabiegom i gorliwości ks. Barańskiego. — Leavenworth (Kansas). Dzięki niezmordowanej pracy, gorliwości i zapobiegliwości W. księdza Śmietany (Polaka) zbudowano tu w przeciągu kilku miesięcy piękny kościół, plebanię i szkołę. — W Freeland Pa założony został nowy kościół niezależny, którego proboszczem zamianowano ks. Dębskiego. Jest to czwarty z rzędu niezależny kosciół w Ameryce. — W Pittston Pa. Dzięki staranion prob. ks. Złotorzyńskiego, odbyło się tu poświęcenie kościoła litewskiego pod wezwaniem św. Kaźmierza z wielką okazałością.

Brazylia. »Gazeta Polska w Brazylii« wychodząca obecnie rok 4. w Kurytybie (St. Parana) pomieściła w kilku numerach List pasterski D. Józefa de Camargo Barros, biskupa kurytybańskiego, witający swych dyecezyan w dniu swej konsekracyi. List ten z portugalskiego na język polski przełożył ks. Kazimierz Andrzejowski. Do dyecezyi kuritabińskiej należą stany: Parana i St. Catharina, zamieszkałe przez naszych rodaków. — W miasteczku Indyal (Brazylia) budują kościół; należą do niego i Polacy tu osiadli, którzy poprzednio należeli do parafii w Blumenau, 6 go-

dzin drogi oddalonej. — Polakia. (Brazylia). Po raz pierwszy od lat 18. obchodzono niedawno w Sandweg'u święto patrona kaplicy polskiej św. Stanisława Kostki.

Ruch narodowy.

Galicya. Rocznicę śmierci Jana Kilińskiego obchodzili szewcy lwowscy jak zwykle nabożeństwem żałobnem w kościele OO. Dominikanów. W nabożeństwie wzięły udział i deputacye miejscowych Stowarzyszeń rzemieślniczych. — Dwuwiekową rocznicę obrony Lwowa od napadu Tatarów, obchodzono we Lwowie uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów. Na nabożeństwie były obecne wszystkje tuteisze cechy. Wieczór zaś odbył się w sali ratuszowej odczyt dra A. Czołowskiego, dyrektora archiwum miejskiego.

W. X. Poznańskie. Wieś rycerską Nowy Dwór w pow. wrzesińskim, kupiła z pod subhasty pna Stanisława Prądzyńska z Poznania, ocalając ją tem samem od kolonizacyi niemieckiej.

Niemcy. Towarzystwo Polsko-katolickie w Berlinie obchodziło uroczyście i bardzo okazale 25-letnią rocznicę swego istnienia. — W Weissensee odbyło się niedawno poświęcenie Towarzystwa Polek pod op. św. Kunegundy. — Kaszczorek. (Pr. Zach.) Celem założenia tu katolicko-polskiego Towarzystwa ludowego odbył się wiec przy wielkim udziale ludu. Do Towarzystwa przystąpiło 132 osób.

Ameryka Północna. Chicago, Ill. Na Wojciechowi i na Bridgeporcie obchodzono rocznicę powstania styczniowego bardzo wspaniale. — Rochester, N. Y. Towarzystwo »V. Pułk Ułanów« postanowiło obchodzić żałobę narodową. Członkowie będą nosili czarne rękawiczki i czarną odznakę na piersiach. — W Detroit odbył się z. m. obchód styczniowy bardzo uroczyście i w obec wielkiej liczby uczestników. — Grupy związkowe w Baltimore postanowiły obchodzić żałobę narodową. — Towarzystwo: »Kółko dramatyczne w Winowie, Tow. św. Józefa w St. Paul, Minn., Tow. króla Kazimierza W. w Chicago, Tow. patryotyczne »im. Stefsna Buszczyńskiego« w Chicago, Tow. patryotyczne w Portland, Ore, Tow. »Synowie Polski i Litwy« w Cleveland, O., i Tow. gw. Braci Kościuszki w Durnkirk, N. Y. postanowiły również obchodzić żałobę narodową. W Chicago Tow. »Unia Lubelska«, Tow. św. Stanisława K, Tow. śpiewu »Moniuszko« i Tow. im. T. Kościuszki będą obchodzić żałobę narodową. — W Pittsburgu założono Towarzystwo patryotyczne młodzieży im. T. Kościuszki. — W Chicago zakładają Polki klub patryotyczny. — W Milwaukee, Wis. zorganizowała się nowa agencya Ligi Polskiej, oraz Stowarzyszenie młodzieży polskiej. — Chicago. Chór śpiewaków »Szopena« urządził tu uroczysty obchód ku uczczenin jubileuszu Kątskiego. — Kurjer Polski wychodzący w Milwaukee nawołuje Polaków by sprawę wzniesienia pomnika Kościuszki nie zasypiali, lecz by powzięty zamiar zamienili w czyn. — W Philadelphii Polacy obchodzą żałobę narodową. — Żałobę narodową postanowiły obchodzić: Tow. Pułaskiego w Argenta, Ark., Rycerze Korony Polskiej w Frankford, Pa., Tow. Jana III. Sobieskiego i Obrońców Korony Polskiej w St. Louis, Mo., oraz Tow. Kościuszki w L. Sall.

Wychodźtwo w rozprószeniu. Bukareszt. Rocznica powstania styczniowego była tu obchodzoną nader wspaniale. Rano odbyła się w tut. kościele katolickim nabożeństwo żałobne za poległych w walce z Moskwą, przy licznym udziale naszych rodaków. Po nabożeństwie odśpiewano »Boże coś Polskę«. Wieczór zaś tegoż dnia spędzono uroczyście w lokalu Towarzystwa polskiego. W program uroczystości wchodziły: mowy, deklamacye, odczyt i produkcye na fortepianie. — Towarzystwo polskie zawiązało się w Zurychu. — W 70-letnią rocznicę urodzin pułkownika Miłkowskiego (T. T. Jeża) przybyła do Genewy deputacya, która w d. 12. z. m. wręczyła jubilatowi imieniem Galicyi i innych dzielnic Polski. album pamiątkowe, zaopatrzone przeszło 10 tysiącami podpisów. Przemówił do jubilata upoważniony przez delegatów poseł dr. Lewakowski.

Gospodarstwo, Handel, Przemysł.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś. Żytomierz ma otrzymać wodociągi. Zarząd miejski uzyskał już pozwolenie na wypuszczenie w tym celu obligacyj na sumę 200.000 rubli.

Galicya. Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego powstało we Lwowie. Prezesem wybrano p. Gorayskiego, a wiceprezesami pp. Marchwickiego, Romanowicza i Zacharjewicza. — We Lwowie zawiazało się krajowe towarzystwo parcelacyjne. — W Borysławiu natrafiono na nowe silne źródła naftowe.

W. X. Poznańskie. Towarzystwo ku »szerzeniu« niemczyzny robi starania około założenia wielkiej niemieckiej fabryki machin w Poznaniu. — W sprawie ogroblenia Warty w Poznaniu, komitet odnośny odbył w tej sprawie kilka posiedzeń. — W Starym Wartemborgu ma być założoną spółka mleczarska. — W Czersku (Pr. Zach.) pp. Chmielecki i Nagórski otwierają drogeryą.

Ameryka Północna. W Baltimore p. Fr. Szablowski b. zecer otworzył własną drukarnię. — W Hooboken, N. Y. Polak, Jan Śmietana założył szkołę kroju sukien. — W Danville Pa, pp. Kurzej i Tobalski założyli browar. — W polskiej kolonii w Camden otworzył niedawno pracownię stolarską p. Sosłowski. — W Milwaukee założona przed rokiem apteka Ed. W. Brunka przeszła obecnie na własność aptekarza p. Jana W. Tomkiewicza. — P. Kazimierz Owocki zawarł z zarzadem kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul kontrakt na wyładowanie mąki na wszystkich drogach tej kolei. Przy przedsiębiorstwie tem znajdzie zajęcie 10–15 robotników dziennie. — Jedyny polski browar w Pensylwanii znajduje się obecnie w Danville, właścicielami tegoż są ob. Kurzeja i Tobolewski. Ob. K. zajmuje się warzeniem piwa od lat 15. Początkowo miał piwowarnię w Warszawie, gdzie piwo jego powszechne zyskało uznanie; w Ameryce zaś pracując w kilku browarach, jako dobry piwowar, nagrodzonym został 6 medalami. P. Kazimierz Bilski założył w Buffalo skład fortepianów. — W Baltimore otworzyli przedsiębiorstwo pogrzebowe pp. Sadowski i bracia. — Tutejsi krawcy polscy założyli pracownię związkową.

Życie społeczne.

Królestwo Polskie, Litwa i Ruś. Przytułek dla podupadłych obywateli ziemskich poświęcono dnia 2 z. m. w Warszawie.

Galicya. We Lwowie zawiązał się komitet Towarzystwa św. Rafała, celem opieki nad emigracyą ludu. — Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie udziela bieżącej zimy bezpłatnych obiadów dla 1200 uczniów szkół ludowych, średnich i seminaryum nauczycielskiego. — Uroczyste otwarcie lokalu stowarzyszenia zawodowego stolarzy »Zgoda« odbyło się we Lwowie 2 z. m. — Ignacy Żółtowski, znany filantrop z Krakowa, ofiarował 10.000 złr. w. a. na rzecz Stowarzyszenia Pracy kobiet. — Stowarzyszenie pomocy naukowej im. Kraszewskiego ukonstytuowało się w Krakowie.

Szląsk górny. Zabrze. Osiedlił się tu lekarz, rodak nasz, dr. Nawrocki.

W. Ks. Poznańskie. W Poznaniu obchodził w dniu 11 zm. 50-letni jubileusz istnienia firmy p. Jan Krysiewicz, właściciel fabryki aparatów gorzelniczych. — W Żninie założono Towarzystwo gorzelników polskich. Na razie przystąpiło doń 120 członków. — W Kobylinie staraniem ks. Dandelskiego powstało Towarzystwe robotników polsko-katolickich, pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa. — W Dakowach mokrych powstało Kółko rolnicze, dzięki staraniom ks. Jerzewskiego i p. A. Karłowskiego. Na razie przystąpiło do Kółka na członków 64 gospodarzy.

Prusy Wschodnie i Zachodnie. W Grucznie zostało założone Towarzystwo rolnicze ludowe. — Stara Kiszewa. Założono tu Towarzystwo ludowe.

Ameryka hólnocna. W Braddock Pa. W skutek zniżenia płacy zastrejkowali tu robotnicy zatrudnieni w kopalni rudy. Jest ich sześćset, w której liczbie są Polacy, Słowacy i Czesi. — W okolicach Kinge, powiat Howron. Mich. osiadło około 200 polskich farmerów, pochodzących głównie z Poznańskiego. — W Washingtonie, dr. M. Zaremba otrzymał posadę lekarza asystenta w zakładzie dla obłąkanych. — W Milwaukee, Wis, w parafii św. Winceatego zawiązało się Towarzystwo króla Dawida (!) złożone wyłącznie z młodzieży. — W Chicago tworzy się polska kompania w celu zorganizowania kolonizacyi polskiej w północnej części Stanu Tennesee. — Saginaw, Mich., powstał »Związek robotników polskich«. — W Brooklynie powzięto myśl zbudowania polskiej hali. — Chicago Ill. Założono tu w parafii św. Kazimierza »Towarzystwo patryotyczne młodzieży polskiej« z udziałem wojskowym p. n. Ochotnicy Puławskiego p. op. św. Kazimierza. Powstał tu również klub towarzyski »Solidarność«. Pan Julian F. Śmietanka otworzył na South Chicago biuro adwokackie. W parafii św. Michała Arch. także w South. Chicago powstało nowe »Towarzystwo Polskich Strzelców Korony Polskiej«. — Tow. Tad. Kościuszki zakłada bibliotekę. z której będą mogli korzystać i niecżłonkowie. — Zebranie akcyonaryuszów Spółki wydawnictwa polskiego w Chicago odbyło się z. m. Mimo ogólnego zastoju finansowego, interes szedł bardzo dobrze. — W Millwaukee założony został polski oddział »Stowarzyszenia katolickich leśniczych« p. n. »Dwór św. Stanisława B. M.« — »Polonia« battimorska pomieściła korespondencyę, której autor nawołuje do ofiar na rzecz »Domu emigracyjnego« w New Yorku, którego zadaniem jest opiekować się rodakami-przybyszami. — W Chicago w pa-

afii sw. Trójcy założono »Klub Polek«. Na Wojciechowie w temże mieście krzątają się Polki około sprawienia sztandaru dla Związku Sokołów polskich.

Brazylia. Na Sandweg'u w stanie St. Catharina istnieje Towarzystwo polskie »Zgoda«, lecz z powodu że osadnicy polscy nie żyją tu razem, słabo się rozwija i liczy zaledwie 18 członków.

Teatr.

Galicya. Sejm uchwalił przyznać gminie m Lwowa pożyczkę na budowę teatru, przyczem przyznano jej tytułem subwencyi trzecią część kosztów, najwyżej jednak 300.000 złr. pod warunkiem, że budowa rozpoczętą zostanie w r. 1896.

W. Ks. Poznańskie. Poznań. Benefisem »Walka kobiet« Scribego zakończyła Modrzejewska występy gościnne na scenie poznańskiej. Żegnano ją bardzo serdecznie na scenie, a oprócz tego artyści teatru urządzili jej w hotelu Viktrya skromną ucztę. Dr. Rabski napisał dramat p. t. »Zwyciężony«, który był już na scenie poznańskiej przedstawiony. Miejscowa krytyka podnosi bardzo zalety tego utworu, który ma być napisany z talentem.

Ameryka północna. W New Yorku cieszy się ogromnem powodzeniem panna Mira Heller, spiewaczka opery ze Lwowa. — W Ludington, Mich. założone zostało polskie Kółko dramatyczne. — W Toledo Ohio, powstało Kółko dramatyczne polskie. — W Philadelphii ma wkrótce powstać teatr litewski. — W Wilkesbaare, Pa zawiązało się Kółko dramatyczne im. »Słowackiego«.

Inne kraje. Trupa dramatyczna polska pod dyrekcyą p. Puchniewskiego daje przedstawienia w Petersburgu i cieszy się powdzeniem miejscowej publicznoćci. — Bandrowski, tenor opery frankfurtckiej, czyni starania o pozyskanie »Halki« dla scen niemieckich

Oświata, Literatura i Sztuki Piękne.

Królestwo Polskie, Litwa i Ruś. Grono rosyjskich literatów w Moskwie, z okazyi dorocznej ich uroczystości, przesłało telegram Henrykowi Sienkiowiczowi z pozdrowieniem oraz życzeniami łączności we wspólnej pracy. — Dzienniki warszawskie donoszą, iż artysta-malarz p. Badowski został zaproszony do wykonania portretów jeneral-gubernatora hr. Szuwałowa, jego żony i dwóch córek.

Galicya. Pomnik Mickiewicza w Krakowie został tymczasowo odsłoniętym. Scisły komitet budowy zarzuca temu pomnikowi nie jedno — i w ogóle prasa krajowa wiele w nim wad znajduje. — Na wystawę sztuk pięknych we Lwowie nadeszło wiele utworów nowych. Dział portretów jest liczny. — Die polnische Kunst auf der Lemberger Landesausstellung. Pod powyższym tytułem zamieszcza organ związku berlińskich artystów i publicystów »Amster & Ruthardt's Wochen Berichte« obszerny, bo aż w trzech numerach zamieszczony artykuł, w którym daje dokładny obraz rozwoju sztuki polskiej od jej początku t. j. od 120 lat aż po czas najnowszy. Rzecz napisana sumiennie. — Z dniem 1 kwietnia b. r. zacznie w Brodach wychodzić dwutygodnik pod tyt. Gazeta Brodka« i »Rękodzielnik postępowy«.

W. Ks. Poznańskie. Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, w miejsce zmarłego hr. Augusta Cieszkowskiego, został wybrany ks. biskup Likowski.

Ameryka północna. W Camden osiadł modelarz gipsowy i artysta malarz p. E. Przybylski. — W Grecu Bay City ma wkrótce powstać nowe pismo polskie p. t. »Zorża«. Ma się ono zajmować sprawami t. zw. kościoła niezależnego. — Baltimore. Osiadły tu niedawno rzeźbiarz pan Wł. Witalis, pracuje nad modelami Kościuszki i Puławskiego. — Buffaloska »Reforma« drukuje obszerniejszy życiorys pułk. Zyg. Miłkowskiego. — Chicago Illinois. Redakcya tygodnika humor.-satyr. »Bocian«, wychodzącego w Chicago, ogłosiła konkurs, na napisanie humoreski osnutej na tle stosunków polsko-amerykańskich. — New-York. Za inicyatywą i pod przewodnictwem Wiel. ks. prob. J. Strzeleckiego zawiązało się tu Towarzystwo śpiewu koscielnego i narodowego pod nazwą św. Cecylii. — Uniwersytet Pensylwański liczy 2.400 studentów rozmaitej narodowości, nawet dwóch Rossyan, tylko Polaka, ani jednego!... — W Toledo O. w parafii św. Antoniego została założona polska kapela. — W Shamokin ks. Skulik z ks. Machnikowskim wskrzesili tam niedawno upadłą gazetę »Polskę i Litwę« która ma być obecnie organem katol. Stowarzyszenia »Sedes Sapientiae« (Stolicy mądrości). Redaktorem ma być p. A. Lewiński, b. redaktor »Gazety Polskiej« w Nowym Yorku. — Chicago. Staraniem p. Drzemały, mają wkrótce rozpocząć na Kaźmierzowie budowę gmachu przeznaczonego na szkołę publiczną, która ma nosić imię naszego bohatera K. Puławskiego. — W Camden, N. J. Polacy wystawili pomnik dla ś. p. ks. Szulborskiego. — P. Szczęsny Zachajkiewicz z Chicago napisał wesołą jednoaktówkę p. t. »Fałszywy Jąkajło«. — W Pittsburgu zaczęła wychodzić »Gazeta Pittsburgskk«. Wydawcą jest p. Z. Chrzanowski. — Meriden, Conn. Ma tu niebawem wychodzić pismo polskie «Wędrowiec«. — »Polonia« wychodząca rok piąty w Baltimore, Md., w numerze 6-tym z dnia 31 stycznia zamieściła portret ks. Adama Sapiehy i artykuł bardzo sympatyczny o zasługach tego zacnego patryoty.

Polacy w rozprószeniu. Na konkursie petersburgskiego towarzystwa budowniczych, za projekt pomnika dla prof. K. Thona w Moskwie, otrzymali pierwszą nagrodę (medal złoty) budowniczowie St. Gałęzowski i J. Żółtowski.

Pomnik dla Rejtana.

Otrzymaliśmy z Zurychu z Towarzystwa Polskiego następującą odezwę:

Rodacy!

Wśród mężów, jakimi szczyci się naród polski, Rejtan zajmuje stanowisko niewątpliwie pierwszorzędne. Był on jednym z tych jasnych promieni, które zapowiadały gasnącej Rzeczypospolitej nowe jutro, jutro powszechnego braterstwa, opartego na sprawiedliwości społecznej. Czynom swym wystawił on sam sobie pomnik nieśmiertelny, lecz i od nas należy się dług wdzięczności Jego pamięci.

Przed laty dwudziestu Polacy zamieszkali w Szwajcaryi uczcili wielkiego patryotę przez postawienie mu pomnika w Solurze obok pomnika Kościuszki; pomnik ten jednak dość nieestetyczny, w tak opłakanym znajduje się stanie, iż nie warto go naprawiać.

W obec tego powstała w łonie towarzystwa polskiego w Zurychu myśl wzniesienia pomnika Rejtanowi w Rapperswylu, w tym Panteonie polskich pamiątek na wolnej ziemi Helweckiej.

Myśl ta znajdzie, sądzimy, oddźwięk pośród naszych patryotów i materyalne poparcie z ich strony, niezbędne dla ich urzeczywistnienia.

Zwracamy się więc z prośbą o łaskawe przesyłanie datków pieniężnych, choćby najdrobniejszych, pod załączonym niżej adresem.

NB. Uprasza się wszystkie czasopisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

W imieniu Towarzystwa polskiego:

Teodor Eisenbeth skarbnik. *Jan Lipski* sekretarz. *Stanisław Buryan* prezes.

Adres: Zürich V. Sprenscnbühlstr. 40.

Nekrologia.

Dnia 12. z. m zmarł w domu emerytów u św. Marka w Krakowie ks. Józef Buczyński, b. prob. dyecezyi kaliskiej w Król. Pols. W r. 1863 był uwięziony za sprawę ojczystą. — W Trzcianie pod Rzeszowem zmarł 15. z. m. w 92 r. życia Feliks Brodnicki obywatel m. Rzeszowa i b. żołnierz wojsk polskich z r. 1831. — Paweł Palkowski, chorąży oddzialu Czachowskiego w r. 1863, kursor tow. uczestników powstania polsk. rodem z Lubelskiego (Król. Pols.) zmarł w Krakowie. — Ś. p. Władysław Przyłubski, jeden z najzacniejszych obywateli Król. Pols. zakończył d. 31. z. m. życie w Nicei. — W Kaliszu zmarła 27. z. m. ś. p. Aleksandra z Bajerów Parczewska, przeżywszy lat 70. Była to zacna i szlachetna matrona, Polka i obywatelka. — Zasłużony obywatel, patryota i weteran z r 1831 ś. p. Antoni Krzyżanowski, zmarł w Poznaniu. — Weteran z r. 1863 Jerzy Smoleń, b. księgarz w Warszawie zmarł w Cieszynie. — W Częstochowie

zmarł przeor OO. Paulinów ks. Piotr Kubarski. — W Monachium zmarł 31. z. m zdolny i rokujący jak najlepsze nadzieje artysta-malarz Leon Fortuński w 36. roku życia. — W Jeżycach pod Poznaniem zmarł Józef Borecki, weteran z r. 1831. Zmarły pełnił przez długie lata obowiązki król. komisarza obwodowego w Ostrowie i cieszył się ogólnym szacunkiem tak u rodaków jak i u Niemców. — W Washingtonie (Amer. Północna) zmarł weteran z r. 1831. dr. Henryk Korwin Kałusowski. Założył on w r. 1891. bibliotekę polską i muzeum w Chicago. — W Milwaukee (Ameryka Półn.) zmarł Józef Szczepankiewicz, starzec 76-letni rodem z Trzemeszna. Z zawodu był szewcem. Brał on udział w wypadkach w latach 1846, 1848 i 1863. — Ś. p. Andrzej Jechelski, żołnierz polski z r. 1863. zmarł w Newarku, gdzie był założycielem prawie wszystkich polskich towarzystw. Zmarły urodził się w r. 1844 w Gorzycach w Prusach zachod. a do Ameryki przybył w r. 1879. — Ś. p. Stanisław Thokarski b. długoletni poseł na sejm pruski z powiatów: wejherowskiego i kartuskiego na Kaszubach umarł nagle 31. z. m. na paraliż serca w 74 roku życia. — W Ranizowie 12. z. m. zmarł ks. Franciszek Szajnok, przeżywszy lat 90. Był to gorący patryota polski i za sprawę narodową więziony był w Kufsteinie.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. S. J. Artykułu o eksporcie polskim nie możemy umieścić, gdyż nie zawiera wcale faktycznego materyału.

Tow. polskie w Kalifornii. List otrzymaliśmy, zastosujemy się do życzenia.

W skutek artykułu naszego »W ważnej sprawie« wysłano prof. Schönfeldowi w Washingtonie:

Towarzystwo pedagogiczne:

1. Kilka roczników sprawozdań Rady szkolnej okręgowej o stanie szkół w Galicyi.
2. Cztery roczniki biura statystycznego Wydziału krajowego.
3. Kaczkowski, Wspomnienia, 2 tomy.
4. Trzy roczniki kalendarza »Szkoły«.
5. Sprawozdanie o stanie szkół przemysłowych w Galicyi.

C. k. Uniwersytet we Lwowie:

1. Historyę uniwersytetu lwowskiego dr. Finkla i dr. Starzeńskiego.

Ogłoszenia.

Wykaz firm krajowych:

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY" (od roku 1892 do 1895).

The Universal Polish Review, Austria, Lemberg.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	½-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli srebrnych	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4 marek	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie tow. handl.-geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w biurach dzienników i administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesentów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od całej strony **30** zł. (**60** koron), od pół strony **16** zł. (**32** koron), od ćwierć strony **9** zł (**18** koron).

Wiersz trójszpaltowy lub tegoż miejsce 20 ct. (40 gr.).

*Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „**Przeglądzie Wszechpolskim**" lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się na „**Przegląd Wszechpolski**" jako źródło, zkąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń pisma naszego.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie — Nr. telefonu 117.